

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 3 (1065) 18 STYCZNIA 1981 R. CENA 4 ZŁ

W NUMERZE:

Chrześcijanin przemienia siebie i świat ● Jeden Duch i jedno ciało ☉ Przewgląd prasy religijnej ☉ Imprezy polonijne w kraju – 1981 r. ● Niech nam żyją długie lata! ● Pogadanki o historii Kościoła



DRUGA NIEDZIELA PO OBJAWIENIU

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian — 12, 6 — 16

Mamy dary według użytej nam łaski różne: bądź to prorocтво w zakresie wiary, bądź to wykonywanie urzędu, w nauce — dar nauczania, w upominaniu — dar strofowania. Kto rozda-je, niech to uczyni w prostocie, kto jest zwierzchnikiem, niech się przejmie troską, kto pełni czynki miłosierdzia, niech to czyni z weselem. Miłość wasza niech będzie bez obłudy. Zniemawidźcie zło, a przyłgnijcie do dobra. Miłością braterską nawzajem się miłując w okazywaniu czci jedni drugim sprzedając. W gorliwości — nie słabnący, duchem płomienni, Panu służący, radujący się z nadziei, w ucisku wytrwali, w modlitwie gorliwi. Potrzeby świętych wspomagający, gościnności strzegący. Błogosławcie przesiadujących was, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni, nie wynosząc się nad innych, ale się z pokornymi zgadzając.

Psalm responsoryjny — 66,2 — 9

Refren: *Niech Ciebie Boże, wielbi ziemia cała*

1. Sławcie Boga z radością wszystkie ziemie; opiewajcie chwałę Jego Imienia.
2. Niechaj cała ziemia Cię wielbi i niechaj śpiewa Tobie; niech Imię Twoje opiewa.

Refren: *Niech Ciebie Boże, wielbi ziemia cała*

3. Błogosławcie ludy naszemu Bogu; i rozgłaszajcie Jego chwałę.
4. Bo On obdarzył życiem duszę naszą; a nodze naszej nie dał się potknąć.

Refren: *Niech Ciebie Boże, wielbi ziemia cała*

5. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.
6. Jak było na początku, teraz i zawsze; i na wieki wieków. Amen.

Refren: *Niech Ciebie Boże, wielbi ziemia cała*

Ewangelia według św. Jana — 2, 1 — 11

Onego czasu: odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też na gody Jezusa. A gdy zabrakło wina, rzekła Matka Jezusa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Zostaw to mnie, niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja. Mówi tedy Matka Jego do sług: Uczynicie, cokolwiek wam powie. A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych dla obrzędowych obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzecze im Jezus: Napelnijcie stągwie wodą. I napelnili je aż po brzegi. I rzekł do nich Jezus: Zaczepnijcie teraz i zaniescie gospodarzowi wesela. I zaniesli. A gdy gospodarz skosztował wody, która się stała winem, a nie widział skądby się wzięło — lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli — przywołał gospodarz wesela oblubienica i rzekł doń: Każdy człowiek daje naprzód dobre wino, a kiedy się napiją wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowałeś dobre wino aż do tego czasu.

Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją, i uwierzyli weni uczniowie Jego.

Nim idziemy do Niego i śpiewamy: „*Niech Ciebie Boże, wielbi ziemia cała*” (Refren z psalmu responsoryjnego).

Tak jak woda w Kanie Galilejskiej stała się winem, tak jak woda chrztu świętego przemieniła się i oblekła nas w nowego człowieka, tak jak woda i wino podczas Mszy świętej staje się Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, uobecnieniem Jego zbawczej Ofiary, tak i my poprzez chrzest i poprzez uczestnictwo w Ofierze Mszy świętej, poprzez Komunię świętą, poprzez korzystanie z łask zbawienia łączymy się z Nim, Panem i Zbawicielem. A On uświęca i przemienia nas wewnętrznie i zewnętrznie. Tak przemienieni mamy iść w ten świat, aby go z kolei przemieniać i odnawiać.

I tak oto chrześcijanin staje się swoistego rodzaju „objawieniem”. Jako wierny sługa Chrystusa, promieniujący Jego duchem, jako Jego świadek, Jego uczeń, Jego dziecko i brat, ma pozyskiwać umysły i serca dla Boga, dla Kościoła, dla nieba, by przez to przemieniać stale siebie i świat, by wszystko udoskonalać.

Chrześcijanin ma iść w świat, ma żyć i działać w tym świecie. I w tym działaniu nie jest pozostawiony słabościom własnej natury. Przemieniony chrześcijanin otrzymuje „*dary według użytej łaski*” (Lekcja). Są to dary różne: „*dar prorocтва w zakresie wiary, dar wykonywania urzędu. W nauce — dar nauczania; w upominaniu — dar strofowania*” (Lekcja). Tych darów jest wiele. Jest ich tyle, ile jest rodzajów ludzkiego działania. Chrześcijanin otrzymuje je od Boga po to, aby był wierny obowiązkowi i swemu powołaniu. Otrzymuje po to, aby był gorliwym w wypełnianiu swoich zadań: w życiu osobistym, w życiu rodzinnym, w życiu zawodowym itd. Otrzymuje po to, aby stale przemieniał siebie i świat, w którym żyje.

Obraz chrześcijanina przemienionego, złączonego z Jezusem Chrystusem kreśli w dzisiejszej Lekcji św. Paweł. Chrześcijanin przemieniony, odnowiony, to człowiek, który żywi do wszystkich miłość, ale braterską. To człowiek, który okazuje szacunek drugiemu człowiekowi. Mało: to człowiek, który w okazywaniu szacunku nie baczy na swoje stanowisko, wiedzę czy pozycję zawodową lub społeczną. Taki człowiek jest też zawsze gorliwy we wszystkim co tylko wykonuje. Taki człowiek — w ujęciu Pawłowym — jest duchem płomienny i Panu, człowiekowi i światu służy z radością. Raduje się z nadziei, w ucisku jest wytrwały i mężny, a w modlitwie tym gorliwszy. Taki weseli się z weselącymi, ale też smuci się z tymi, którzy płaczą, którzy cierpią. Jest wówczas przy nich. Wreszcie św. Paweł pisze: „*Bądźcie między sobą jednomyślni, nie wynosząc się nad innych*” (Lekcja). Oto obraz człowieka przemienionego, zdolnego także przemienić świat.

Takim ma być chrześcijanin w usposobieniu wobec samego siebie, wobec własnej rodziny, wobec współwyznawców, współbraci, wobec wszystkich stanowiących Kościół Jezusa Chrystusa, wobec wszystkich ludzi. Takim ma być wobec Jezusa Chrystusa, który okazuje zawsze swą Bożą moc i chwałę.

Takim ma być chrześcijanin także na zewnątrz: w życiu, w działaniu, w postępowaniu. Bóg i świat oczekuje, że takimi będziemy. Nie uspakajamy się: takim jestem w skrytości ducha. Bóg, także świat, oczekuje od nas otwartych serc i myśli, oczekuje naszego objawienia się. Tak jak kiedyś Bóg objawił się Abrahamowi, Mojżeszowi i Prorokom, tak jak przed dwudziestoma wiekami Bóg objawił się przez Jezusa Chrystusa i w Jezusie Chrystusie, tak jak objawił się pasterzom w Betlejem, jak objawił się mędrcom ze Wschodu, jak objawił się uczniom w Kanie Galilejskiej, a później poprzez mękę na Krzyżu objawił się całemu światu, tak i od wierzących w Jezusa Chrystusa świat oczekuje objawienia się. Świat oczekuje potwierdzenia wiary. I tym oczekiwaniom chrześcijanin ma wyjść na przeciw. Trzeba dać odpowiedź.

Dlatego chrześcijanin zajmuje właściwą i pozytywną postawę wobec dóbr i wartości tego świata. Chrześcijanin żywo odczuwa i przeżywa to, co jest troską społeczeństwa w którym żyje, zakładu w którym pracuje, co jest troską narodu, a także to, co jest troską i potrzebą wszystkich żyjących na świecie. I nic nie może mu być obce.

Ale chrześcijanin pamięta zawsze o łasce chrztu świętego, o innych sakramentach o Mszy świętej. Chrześcijanin pamięta o tym wszystkim, co dzięki Jezusowi pozwala mu na to, aby nie stał się we wszystkim podobnym do świata. A nie stanie się, bo na wszystko patrzy i wszystko przyjmuje według innych wartości. I według tych innych wartości — a nie według ducha czasu, opinii czy korzyści — ocenia wszystko. **Tą wartością jest zawsze i wszędzie Jezus Chrystus.** I tak jak On był na uroczystościach weselnych w Kanie Galilejskiej, tak i chrześcijanin stara się, aby w jego życiu był zawsze obecny Jezus Chrystus. Stara się też czynić to wszystko, co On nakazuje. Stara się przemieniać stale siebie, a przez to przyczynić się do przemiany i odnowy świata. Wszystko z Jezusem Chrystusem. Bo tylko On ma władzę, Bożą władzę przemieniać nasze myśli, słowa i całe życie. Bo tylko On zdolny jest przemienić, odnowić człowieka i cały świat, tak jak przemienił wodę w wino. I tak okazać przez to Swoją, Bożą chwałę i majestat, by wszyscy w Niego uwierzyli, by cała ziemia wielbiła Jego, Pana, Zbawiciela i Odnawiciela wszystkich rzeczy.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Chrześcijanin przemienia siebie i świat

Pierwszy cud Jezusa w Kanie Galilejskiej, to ukazanie majestatu i mocy Bożej. To mocne wejście. Woda staje się winem: dobrym, smacznym i kosztownym. Jezus okazał Swą chwałę. W człowieku z Nazaretu — obecni na uczcie weselnej, a zwłaszcza pierwszy uczeń — ujrzeli Bóstwo. W słabości natury ludzkiej — ujrzeli i do-



strzegali moc Bożej natury. W niskości i skromności postaci ludzkiej — ujrzeli wszechmoc i potęgę Boga. Dlatego uczniowie uwierzyli w Niego. Poszli za nim. Poszli przemienieni i odnowieni. Poszli przemieniać i odnawiać świat.

My też jesteśmy świadkami Jezusa Chrystusa, Jego uczniami. Jesteśmy apostołami. Jesteśmy świadkami Jego chwały, potęgi i mocy Bożej. Dlatego idziemy za

Przemieniony przez Jezusa Chrystusa człowiek ma iść w świat, aby go także przemieniać i odnawiać



Chrystus Pan swą publiczną działalność trwającą trzy lata rozpoczął w Galilei od cudu przemieniania wody w wino. Cud ten, dokonany w Kanie Galilejskiej, stanowi niejako wspaniałą wstępną. Był ze strony Chrystusa uroczystym okazaniem uczniom, obecnym na uroczystości weselnej i całego

świata kim On jest. I zapewne cud ten sprawił wielkie wrażenie na uczestnikach uczytu weselnej, zwłaszcza gdy się zważy, iż od czasów Mojżesza i Proroków nikt w narodzie wybranym nie uczynił cudów. Nawet Jan Chrzcziciel nie miał tej mocy.

G. Riccotti w dziele „Życie Jezusa Chrystusa” pisze, że „uroczystość godów weselnych miała szczególne znaczenie wśród ubogiej



Uczta weselna w Kanie Galilejskiej

PIERWSZY CUD

ludności palestyńskiej. Była to bowiem jedyna okazja użycia do woli pokarmu i napoju. Panna młoda wychodziła z rąk ubierających ją druhen, pięknie wystrojona w wieniec na głowie i z umalowaną twarzą. Pan młody również w wieniec na głowie w otoczeniu druhowi szedł pod wieczór do domu narzeczonej by ją przyprowadzić do swojego mieszkania. Oczekiwała go już panna młoda w otoczeniu przyjaciółek, które trzymały w rękę zapalone lampy, witając oblubienca radosnymi okrzykami. Z domu młodej panny do domu młodego pana wyruszano procesją, w której brała udział cała wioska z pochodniami, muzyką i tańcami, wśród weselnych okrzyków... W domu narzeczonego odbywała się uczta, przerywana śpiewem, toastami i mowami”.

W takiej to właśnie uroczystości weselnej wziął udział Chrystus Pan wraz ze swoimi pierwszymi, pięcioma uczniami. Na przyjęciu była również Jego Matka. Zapewne uczta ta była podobna do wszystkich uczytu weselnych. I chyba nie byłaby opisana przez Ewangelistę, gdyby nie mały, na pozór błaży epizod, a zwłaszcza jego finał. Otóż w pewnym momencie zabrakło wina. Ponieważ sami często bywamy na różnego rodzaju przyjęciach, także tych weselnych, to z łatwością możemy sobie wyobrazić konsternację młodych i gospodarza wesela. Na Wschodzie, bez wina nie może się odbyć żaden posiłek,

a tym bardziej uczta weselna. Sytuację, w której znaleźli się nowożeńcy groziła kompromitacja, narażała na powszechne szyderstwo. Sytuacja więc wydawała się beznadziejna.

Ale oto wśród biesiadników jest ktoś, kto dostrzegł zmartwienia młodych ludzi; jest Maryja, która od chwili Zwiastowania głęboko w swym sercu nosiła słowa — „Oto poczniesz Syna i nazwiesz jego imię Emmanuel”. Ona jedna wiedziała kim jest Jej Syn. Wiedziała też, że nie odmówi On Jej prośbie. Dlatego niezwłocznie i z nieograniczoną ufnością mówi Mu; „Synu wina nie mają”. I chociaż sam Chrystus Pan nie miał zamiaru idąc do Kany czynić cudu, to jednak daje polecenie: „Napełnijcie stągwie wodą”. Ewangelista nie podaje nam szczegółowo w jaki sposób woda zamieniła się nagle w wino. Ale aby przekonać obecnych, że nie jest to żadne złudzenie, sam Chrystus Pan daje polecenie: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela”.

Św. Jan ewangelista kończy opowiadanie o pierwszym cudzie dokonany przez Chrystusa Pana słowami: „Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją i uwierzyli w Niego uczniowie Jego”. Z powyższego wynika, iż motywem przewodnim, którym kierował się Jezus, gdy zdecydował się na cudowne przemienienie wody w wino, była nie tylko chęć uchronie-

nia gospodarza wesela przed kompromitacją, ale przede wszystkim wykazanie swojego odwiecznego pochodzenia Boskiego i swego posłannictwa. Chciał pokazać, iż jest Synem Bożym, jest Bogiem, gdyż tylko samemu Bogu natura i wszystkie jej elementy są bezwzględnie posłuszne.

Przez trzy lata Chrystus Pan będzie nauczał, a swą Boską naukę i to, że jest Bogiem, będzie potwierdzał licznymi cudami, znakami, z których największym znakiem będzie cud zmartwychwstania. Jezus Chrystus będzie czynił wszystko, aby świat przekonać, iż posłał Go Ojciec.

Jest rzeczą znamioną, iż św. Jan, któremu zawdzięczamy opis pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej, kończy swą Ewangelię słowami: „I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego” (J 20, 30—31).

Chrystus Pan jest Bogiem. Jest to również podstawowa prawda chrześcijan. I chociaż tajemnicy tej nie zdołamy nigdy tu na ziemi całkowicie zgłębić i odgadnąć, to jednak wierzymy i całą swą ufność w Nim pokładamy. Jemu też cześć i chwałę oddajemy.

Ks. T. WÓJTOWICZ

Rozmyślanie

ROZMAWIAĆ Z DRUGIM TO NAJPIERW SŁUCHAĆ

Ludzie muszą mówić. Dusza ich, nabrzmiała troskami, zmartwieniami lub radością, chce się wypowiedzieć. Słowa są nosicielem duszy i pozwalają ludziom udzielać się sobie wzajemnie. Ludzie milczący często cierpią nad tym, że nie mogą się wypowiedzieć. Paraliżuje ich nieśmiałość, obawa, że się ich nie zrozumie, że nie ma osób, które by chciały ich wysłuchać. I rzeczywiście mało ludzi nastawia się życzliwie i uspokajająco względem drugich, gdyż niewielu całkowicie zapomina o sobie, żeby tym lepiej móc wysłuchać drugiego.

Człowiek czuje potrzebę wypowiedzenia się mówienia o sobie, żeby się nad nim uzałić, żeby go pocieszyć, żeby mu pomóc nieść siebie. Wysłuchaj drugiego, słuchaj jeszcze, niezmordowanie i żarliwie. Są tacy, którzy umierają dlatego, że nigdy nie spotkali kogoś, kto by się dla nich zdobył na poświęcenie i akt miłości wysłuchania ich w całkowitym skupieniu.

Rozmawiać z drugim to najpierw słuchać, mało zaś ludzi umie słuchać, bo mało ludzi jest ogołoconych z siebie i dla tego ich „ja” sprawia hałas.

Jeżeli mówisz o sobie, niech to będzie ze względu na drugiego, żeby go oświecić, upewnić, nigdy zaś żeby się wydać lepszym, żeby zaćmić, zniechęcić, przygniść.

Jeżeli bliźni milczy wobec ciebie, uszanuj to milczenie, potem łagodnie pomóż mu mówić. Popytaj o jego życie, o zajęcia, pragnienia, kłopoty; bo mówić z drugim to także pytać.

Jesteś niespokojny, przejęty wieloma kłopotami, a ktoś przychodzi i chce z tobą mówić. Weź spokojnie swoje kłopoty, zły humor, zdenerwowanie, zaciętrzewienie i wszystko oddaj Panu. Tyle razy to ponawiaj, ile razy potrzeba, a wkrótce będziesz swobodny, żeby słuchać, przyjmować, udzielać się.

Wyjdź naprzeciw bliźniego. Żeby wejść do ciebie, trzeba przebyć kilka stopni, podaj więc rękę. Żeby podnieść tę paczkę, trzeba zrobić wysiłek, podaj więc rękę. Żeby zdobyć się na pokazanie rany, trzeba się nie bać, podaj więc rękę. Podać rękę to uśmiechnąć się, wziąć pod rękę, to powiedzieć:

„A jak się miewa pani malec?”

A tamta sprawa jak załatwiona?

A wtedy ..., jak to było? ...”

I włoż się cały w każde z tych drobnych zdań, włoż całą miłość Pana, który nieustannie wyzywa.

Jeżeli umiesz słuchać, wielu przyjdzie mówić o sobie. Bądź uważny, milczący, skupiony; może zanim zdołasz wypowiedzieć budujące słowo, tamten się zżegna, szczęśliwy, wyzwolony, oświecony. Bo nieświadomie czekał nie na radę, nie na przepis życiowy, ale na kogoś, kto by mu się pomógł nieść.

Jeżeli musisz odpowiedzieć, nie staraj się obmyślać, co powiedzieć, podczas gdy on mówi, bo najpierw potrzeba mu twojej uwagi, a dopiero potem słów. Następnie zaufaj Duchowi Św. nie owoc rozmówienia porusza przede wszystkim, ale owoc łaski.

Prawdziwy dialog rozpocznie się wtedy, kiedy zaprowadzisz w sobie głębokie milczenie, milczenie religijne, żeby móc przyjąć drugiego, w bliźnim bowiem i przez bliźniego Bóg przychodzi do ciebie, a tylko wiara może cię przygotować do dialogu.

M. Quoist

Niezwykły dialog

bieżącym roku myślą przewodnią Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan są słowa św. Pawła: „*Jeden Duch, wiele darów, jedno ciało*” (1 Kor 12, 36—13).

Jak każdego roku, tak i teraz w ramach Tygodnia Modlitw w świątyniach różnych Kościołów zjednoczy serca chrześcijan wspólna modlitwa.

jest dziś bliższy niż np. dziesięć lat temu. Na tej drodze czasami są zastoje, zatory, czasami wydaje się nam, że tracimy z oczu kierujący znak Ducha Świętego, że niby idziemy naprzód a w rzeczywistości kręcimy się w kółko lub stoimy w miejscu. Ale to powinno wszystkich wierzących mobilizować do jeszcze większych wysiłków, do nowych poszukiwań na drodze prowadzącej do jedności.

Kiedyś gwiazda prowadząca Mędrców do Betlejem też zniknęła. Ale Mędrcy nie zawrócili z drogi. Szukali

Jeden Duch i jedno ciało

Zawsze, ale szczególnie w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, ma nas ożywiać i wspierać Duch Święty. Wszyscy chrześcijanie otwierają swe serca na działanie miłości. Wszyscy chrześcijanie znajdujący się obecnie na drodze wiodącej do jedności podobni są do ludu wybranego, który kiedyś pod przewodnictwem Mojżesza dążył do obiecanego mu przez Boga ziemi obiecanego. Prowadził ich w dzień obłok, a w nocy światło ogniste. Jedność chrześcijan — to dla wszystkich wierzących ziemia obiecana. Kiedy nastąpi moment powszechnego zjednoczenia i prawdziwego braterstwa wierzących? Kiedy znajdziemy się w tej ziemi obiecanej? Tego nikt z nas w tej chwili nie wie. Ale to nie powinno nas zniechęcać. Mamy wspólnie kroczyć drogą trudną, czasami pustynną i kamienistą, bo dziś wyraźniej widzimy, że prowadzi nas po niej sam Duch Święty, że cel prawdziwego pojednania i zrozumienia



Jezus Chrystus jest Bogiem — jest to prawda, która jednoczy wszystkich chrześcijan

wytrwale gwiazdy, szukali Tego, którego ona im obwieszczała. I znaleźli i pokłon Mu oddali. Czyż nie jesteśmy podobni do owych Mędrców? I my jesteśmy w podróży, jesteśmy pielgrzymami na drodze do jedności. Czasami na tej drodze kamiennej, pustynnej i wyboistej, tracimy światło, orientację i kierunek. Ale pragniemy szczerze prawdziwej jedności w miłości i dlatego szukamy gwiazdy, wierzymy też, że ją odnajdziemy.

Szukajmy wsparcia, pomocy i światła bożego. Nabożeństwa ekumeniczne niech będą dla nas przystankami nadziei, oazami odpoczynku i wzmocnienia, oazami skąd wyruszamy w dalszą drogę, aby ujrzeć blask jutrenki zwiastującej pełną, powszechną, opartą na miłości jedność chrześcijan.

Śpieszmy na nabożeństwa ekumeniczne. Weźmy ochoczo udział we Mszy św., która na zakończenie Tygodnia Modlitw — w dniu 25 stycznia br. o godz. 18.00 — zostanie odprawiona w katedrze polskokatolickiej w Warszawie, ul. Szwoleżerów. Spotkamy się wszyscy z Panem. Odnajdziemy drogę i światło, tak jak odnaleźli ją Mędrcy i Pasterze. Bo „*Jeden Duch, wiele darów, jedno ciało*”.

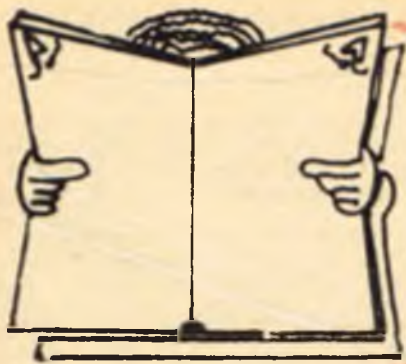
Ks. T. WÓJTOWICZ



W katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie, ul. Szwoleżerów 4, w dniu 25 stycznia (niedziela) br. o godz. 18.00 zgromadzą się wierni z różnych Kościołów, aby wspólnie przy ołtarzu Pańskim modlić się o Jedność Chrześcijan

Na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, w dniu 25 stycznia br. (niedziela) o godz. 18.00, w katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie, ul. Szwoleżerów 4 (róg Czerniakowskiej) zostanie odprawiona uroczysta Msza Święta o Jedność Chrześcijan.

Zapraszamy wszystkich wyznawców Kościoła Polskokatolickiego, a także braci w wierze z innych Kościołów do przybycia i wzięcia udziału we wspólnej modlitwie.



PRZEGLĄD PRASY RELIGIJNEJ

W tygodniku WTK (Nr 47) prof. dr Kazimierza Żygalski w artykule pt. „Kultura mniemaniem narodu” napisał: „Trudności, jakie obecnie przeżywamy, dotyczą także sfery szeroko rozumianej kultury. I w tej dziedzinie życia kryzys ujawnił cały szereg strat. Trzeba myśleć o tym, jak te straty najszybciej rozpoznać i skompensować. Uważam, iż są one dwojakiego rodzaju, przy czym jeden i drugi rodzaj należy do gatunku spraw poważnych.

Przede wszystkim zaistniały straty natury materialno-organizacyjnej z ich wielorakimi następstwami. Zwłaszcza w drugiej połowie lat siedemdziesiątych nastąpił widoczny regres sieci instytucji kulturalnych.

Nie ulega więc wątpliwości, że ponieśliśmy poważne straty w naszej substancji kulturalnej, w organizacji infrastruktury a także — trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć — naruszyliśmy równowagę pomiędzy elementami wizualnymi kultury, szybko rozrastającymi się i ucieleśnionymi przede wszystkim w telewizji, a tą drugą częścią składową kultury, częścią literacką, słowną, refleksyjną — niezbedną, ażeby życie zbiorowe i indywidualne rozwijało się harmonijnie. Kształcimy ludzi w warunkach, w których rozwijają się oni jednostronnie, w których niedostatek instytucji powoduje zanik potrzeb korzystania z nich, w których nadmierne z konieczności oglądanie widowisk, programów telewizyjnych, wszelkiego rodzaju obrazów odzwyczajają człowieka od czytania, a w każdym razie tej potrzeby dostatecznie nie rozwija”.

Miesięcznik poświęcony ewangelicyzmowi i ekumenii „Jednota” (nr 9/80) drukuje, w związku z obchodzoną w świecie chrześcijańskim 1500 rocznicę urodzin twórcy benedyktyńskiej reguły monastycznej, artykuł pt. „Święty Benedykt, ojciec monastycyzmu zachodniego” oraz wywiad z ojcem Krzysztofem Michałowskim, przeorem klasztoru benedyktyńców w Tyńcu: „O mnichach i życiu w klasztorze”. W wywiadzie tym m.in. czytamy:

„O. Krzysztof Michałowski — Gdy zaczęto myśleć i mówić w świecie monastycznym, to znaczy wśród benedyktyńców, cystersów, trapis-

tów, którzy wywodzą się z reguły św. Benedykta, o jubileuszu, podkreślano bardzo mocno, że nie powinien on być tylko gloryfikacją przeszłości i przypomnieniem tego, co benedyktyni zdziałali w Europie dla kultury, cywilizacji europejskiej, ale ma przede wszystkim podkreślić znaczenie reguły benedyktyńskiej dla dzisiejszych chrześcijan.

Św. Benedykt nie myślał wcale o założeniu jakiegoś zakonu, tylko wynikało to z przeżycia osobistego. Jako młody student pojechał do Rzymu na — jak byśmy to dzisiaj powiedzieli — studia wyższe. Dostrzegł w tej metropolii blaski i nędzę świata, który zbliżał się już ku swemu końcowi. Ponieważ był człowiekiem bardzo prostym i uczciwym, zniechęciło go i przeraziło to, co zobaczył. Porzucił więc studia i wycofał się na miejsce ustronne, ażeby żyć sam z Bogiem. Był przekonany, że odrodzenie człowieka może się zrealizować tylko przez jego osobiste odrodzenie w Bogu. Zwracając się swoją wolą, rozumem i sercem ku Bogu, człowiek się odradza i wtedy może mieć wpływ na innych”.

Wawrzyniec Mirski zamieścił w tygodniku „Myśl Społeczną” (Nr 47) artykuł pt. „Kosmizm w liturgii”, gdzie m.in. czytamy:

„Niezrównane wzory modlitwy kosmicznej czerpali chrześcijanie wprost ze Starego Testamentu, przy czym największa rola przypadała psalmom. Tam właśnie znajdziemy werset: „wszystko co żyje, niech chwali Pana”. Wyraża on przekonanie, że nie tylko człowiek, ale całe stworzenie samym swoim istnieniem oddaje chwałę Stwórcy. Łatwo można zauważyć że autorzy psalmów znajdowali się pod urokiem piękna przyrody i byli na nią wyczerpani. Zachwyt swój wprowadzili zawsze ostatecznie odnosili do Pana, nie popadając przy tym w skrajność panteizmu. Powyższe treści wyraża chociażby Ps. 8, gdzie czytamy następujące słowa: „O Panie nasz, jak niepojęte jest imię Twoje po wszystkiej ziemi”. W wysławianiu Bożej mocy jak czytamy w psalmie 148 biorą udział, księżyc, gwiazdy, cedry, ogień, śnieg, grad, zwierzęta, gady i ptaki niebieskie.

W tej wizji życia na ziemi, uderza jedność, harmonia między człowiekiem, adorującym Boga a całą przyrodą. W listach św. Pawła odnajdujemy najpiękniejszy tekst na ten temat mówiący o Chrystusie Władcy Wszechświata (Kosmokrator):

„On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wobec każdego stworzenia bo w Nim zostało wszystko stworzone i to co w niebiosach i to co na ziemi były widzialne i niewidzialne czy trony, czy panowania, czy zwierzchności, czy władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 15—20).

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA ^[523]

w opracowaniu bp. M. Rodego

K

Kościół Rzymskokatolicki w Polsce jest częścią Kościoła Rzymskokatolickiego ze stolicą w Rzymie. Stosunki zaś między Kościołem Rzymskokatolickim a Polską Rzeczpospolitą Ludową reguluje Konstytucja z 1952 roku oraz Porozumienie zawarte między rządem PRL a Episkopatem tegoż Kościoła w 1950 roku, które zostało uzupełnione w 1956 roku. Przewodniczącym Episkopatu Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce jest → ks. kardynał Stefan Wyszyński (ur. 1901; w latach 1946–48 biskup ordynariusz lubelski; od 1948 roku arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski; od 1952 roku kardynał; → Kościół).

Kościół Wschodni — to nazwa oznaczająca: 1° tzw. Kościół Katolicki Grecki, bo dawniej na Wschodzie używano w liturgii języka greckiego powszechnie, zwany też Bizantyjskim od nazwy głównego w swoim czasie na tamtych terenach miasta stołecznego Bizancjum, którego nazwę po 330 r. zmieniono na Konstantynopol, później i obecnie przymiotniki: wschodni i grecki oznaczają też inny niż rzymski obrządek, własne języki liturgiczne, własne prawo kościelne, własne nazewnictwo urzędów i stanowisk kościelnych, itd., a te Kościoły Wschodnie, które mają łączność z Kościołem Rzymskokatolickim zwie się też unickim; 2° Kościoły Wschodnie, prawosławne, katolickie, które jednak od V/VI—XI w. nie są w łączności z → Kościołem Rzymskokatolickim (→ Prawosławie; → ortodoksja).

Kotwica — w starochrześcijańskiej symbolice oznaczała nadzieję osiągnięcia żywota wiecznego, czyli szczęśliwości wiecznej — po śmierci. Stąd autor Listu do Hebrajczyków napisał: „Trzymajcie się jej (tzn. nadziei, n.) jako kotwicy duszy, bezpiecznej i silnej, (kotwicy), która przenika poza zasłoną) w świątyni jerozolimskiej, n. (gdzie, Jezus poprzednik wszedł za nas, stawszy się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka” (Hebr. VI, 19). Tego symbolu

pierwsi chrześcijanie używali jako swego znaku rozpoznawczego i łączyli go często albo z napisem — Jezus, albo też z rysunkiem — ryby, co miało nadto poza znakiem przynależności do chrześcijaństwa, do Jezusa, oznaczać również i wyrażać nadzieję w Chrystusie Panu, jak również wytrwałość w wyznawaniu wiary chrześcijańskiej i przynależności do Jezusa Chrystusa, co już wyżej w tym zdaniu raz podkreśliliśmy; w tym ostatnim znaczeniu umieszczano rysunek kotwicy przede wszystkim na grobowych płytach męczenników chrześcijańskich, a więc tych, którzy ponieśli śmierć za wyznanie i czczenie Jezusa Chrystusa i przynależność do → Kościoła.

Kowalewski Marian — (ur. 1914) — ks. rzymskokat., profesor filozofii chrześcijańskiej w Wyższym Seminarium Duchownym w Poznaniu. Jest autorem szeregu prac i przyczynków, a wśród nich popularnego *Małego Słownika Teologicznego*, drukowanego z inspiracji autora mniejszej Encyklopedii wpiętych w odcinkach tygodniowych w *Głosie Katolickim*, a następnie wydanego w formie książki (Poznań 1959).

Kowalski Kazimierz — (ur. 1896) — ks. rzymskokat., profesor filozofii chrześcijańskiej neotomistycznej i misjologii w Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie i w Poznaniu oraz jego rektor, a następnie biskup ordynariusz pelpliński. Jest autorem wielu prac, głównie filozoficznych: przyczynków, artykułów, książek, kazań i konferencji spośród których tu należy wymienić następujące: *Rola rozumu ludzkiego w filozofii Cieszkowskiego i św. Tomasza z Akwinu* (1926); *Filozofia A. hr. Cieszkowskiego w świetle zasad filozofii św. Tomasza z Akwinu*. Studium porównawcze (1929); *Wartość filozofii św. Tomasza i św. Augustyna dla życia umysłowego XX wieku* (1929); *Podstawy filozofii* (1930); *Teoria o pięknie i sztuce w tomizmie i neotomizmie* (1938);

„Le Mande” (14.IX.80) zamieścił wywiad przeprowadzony przez Christiana Delacampagne'a z Mircea Eliade.

„Kilkadziesiąt prac etnologicznych i historycznych, z dziesięć powieści, tysiące artykułów: dzieło Mircea Eliade, zaczyna jawić się dziś jako jedno z najważniejszych w naszej epoce. Ten naukowiec pochodzenia rumuńskiego, który wykładał kolejno w Bukareszcie, w „Ecole pratique des hautes études” a potem przez wiele lat w Chicago — zajmował się wszelkimi aspektami zjawiska, jakim jest religia, od jogi po alchemię, od szamanizmu azjatyckiego po mity afrykańskie.

Eliade, urodzony w 1907 roku, ma dziś siedemdziesiąt trzy lata. U Gallimarda ukazał się właśnie pierwszy tom jego wspomnień, zatytułowany „Les promesses de l'équinoxe” (Obietnice równonocy). Znajdujemy tam opowiedziane z humorem, pasją, jasnością spojrzenia najważniejsze epizody życia bogatego w przygody, i to nie tylko w przygody intelektualne. Bo Mircea Eliade jest otwarty nie tylko na książki: to człowiek pełny, wielowymiarowy w takim sensie, jak bywali humaniści włoskiego odrodzenia.

Christian Delacampagne: Twórczość pana budzi podziw swą objętością. Jak pan to robi, aby tyle pracować, równocześnie — jak dowodzą tego pana „Wspomnienia” — nie stroniąc od życia?

Mircea Eliade: Przez całą moją młodość, aż do czasów drugiej wojny światowej, bardzo mało sypiałem: trzy, cztery godziny w ciągu nocy. Od 1940 roku sypiam trochę więcej: około sześciu godzin. Dzięki temu miałem zawsze dużo czasu do dyspozycji... Poza tym w Bukareszcie miałem tylko pobory asystenta, brakło mi pieniędzy na kupowanie potrzebnych książek i musiałem pisać różne artykuły ze względów zarobkowych.

C. D.: Jest pan autorem „Historii wierzeń i poglądów religijnych”, dzieła, które stanowi prawdziwą sumę wiedzy na ten temat. Czy można powiedzieć, że nic, co religijne, nie jest panu obce?

M. E.: Zazwyczaj terminu „religia” używa się dla określenia wielkich politeizmów orientalnych, bądź też monoteizmów, wywodzących się ze Starego Testamentu. W moim przekonaniu słowo temu należy nadawać znacznie szersze znaczenie: wszelka symbolika, wszelki rytuał, wszelka postać mitologiczna ma pewną wartość religijną. Jak to często podkreślałem, doświadczenia sacrum to struktura świadomości. Łączy się ona w nas z pojęciami bytu, znaczenia, prawdy. Nawet w najbardziej archaicznych strukturach odnajdujemy rozróżnienie między tym, co rzeczywiste, znaczące, a zatem „święte”, a tym, co jest śmiercią, chaosem, absurdem. Na przykład, dla tubylców australijskich aktywność płciowa, odżywianie się, polowanie, to działania rzeczywiste, pełne znaczenia. Oddając się tym działaniom należy iść za wzorcami, objawionymi lub nauczonymi przez mitycznych przed-

ków. Zresztą ludzie pierwotni robią wszystko zgodnie z pewnym modelem religijnym.

W tygodniku „Myśl Społeczna” (Nr 46) Gwidon Nartowski opublikował artykuł pt. „Albert Wielki — doctor universalis” Albert Wielki, który zmarł w roku 1280, pozostawił po sobie wprost nieprawdopodobne dzieło naukowe, m.in. zawartą w blisko czterdziestu tomach pracę pt. „Opera omnia”.

„Podjęmując tak szeroki zakres badań, dokonując nieomalże encyklopedycznego przeglądu dotychczasowej myśli filozoficzno-teologiczno-przyrodniczej, tak pogańskiej jak i chrześcijańskiej, Albert Wielki właściwie, nie pozostawił indywidualnych rozwiązań czy analiz. Następne pokolenia doceniły w jego dziele bardziej przegląd niż raczej nieudane próby, tworzenia własnego systemu. Mimo to dziejowa funkcja Alberta ukonstytuowała się nie tylko poprzez zainteresowanie łacińskiej Europy prawdami pogańskich filozofów, że wystarczyłoby podać przykład Arystotelesa i Awicenny, czego konsekwencje miały przynieść dopiero następne wieki, ale również poprzez rewolucyjną w owym okresie tezę, wynikającą z bezpośrednich zainteresowań „doctora universalis” naukami przyrodniczymi, że tylko konkretna wiedza o rzeczywistości uzyskana przez bezpośredni kontakt z rzeczami może stać się nieodzownym punktem wszelkiego poznania rzeczywistości. I chociaż sam Albert nie tworzył własnej koncepcji rzeczywistości czy metody jej poznawania, to jednak jego sposób rozumowania, podejmowania problemu, i reguły uzasadniania zaciążyły w sposób decydujący na następnych pokoleniach i to nie tylko filozofów.”

W setną rocznicę urodzin Władysława Konopczyńskiego w „Tygodniku Powszechnym” (Nr 47) Emanuel Rostworowski zamieścił artykuł pt.: „Historyk Rzeczypospolitej”, w którym m.in. czytamy: „Słychać żądanie, aby nauka służyła życiu. Owszem, niech służy czem może, niech mu przyświeca. Ale niech się nie wystuguje.”

Słowem tym, wypowiedzianym 26 stycznia 1946 r. w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, Władysław Konopczyński przypisywał wagę szczególną: zakończył nimi swą autobiografię złożoną w redakcji „Polskiego Słownika Biograficznego” i wyraził życzenie, aby te słowa wypisano na jego grobie. Wolno mniemać, że służalstwo zaprzecza istocie nauki i jej społecznej funkcji w sposób oczywisty. Ale nie każdy pracownik nauki byłby uprawniony i powołany, aby z dobitnego ujęcia tej oczywistej prawdy uczynić swoje testamentarne epitafium.

Konopczyński służył „czem mógł”. Człowiek legendarnej pracowitości, który zestawiając dorobek pięćdziesięciolecia swej pracy naukowej obliczył, że pełny zbiór jego pism i wydawnictw źródłowych wypełniłyby około 50 tomów, a który równocześnie znajdował czas na rozległą działalność pedagogiczną, naukowo-organizacyjną i społeczno-polityczną, powiedział o sobie: „Zmarnowało się w życiu, *summa summarum*, jakieś trzy lata: na wydziale prawnym, w wojsku, w sejmie, w więzieniu”. Suma ta wynikała z dodawania nie lat, ale tygodni i dni, jeśli nie godzin.”

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA ⁽⁵²⁴⁾

Św. Tomasz z Akwinu a czasy obecne (1935); Rola kard. Mercier w odrodzeniu tomizmu (1931); System etyczny św. Tomasza z Akwinu a etyka współczesnego pozytywizmu (1938). Był też autorem wielu kazań, konferencji, referatów i listów pasterskich.

Kowalski Seweryn — (ur. 1890, zm. 1957) — ks. rzymskokat., profesor bibliistyki, egzegezy Nowego Testamentu i katechetyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Poznaniu, a od 1955 — 57 r. — Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Podkreślić należy, że w czasie hitlerowskiej okupacji od 1943 roku był dziekanem Wydziału Teologicznego Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich w Warszawie, powstałego z inicjatywy i głównej współpracy organizacyjnej autora niniejszej Encyklopedii. Ks. prof. Seweryn Kowalski jest autorem szeregu prac, a wśród nich wymienimy następujące: *Słowa Chrystusa nie zapisane w Ewangeliach* (1948); *Le problème de la descente du Christ aux Enfers dans l'Épître de St. Pierre* (1949), czyli *Problem wstąpienia Chrystusa do piekieł św. Piotra; Petra autem erat Christus* (I Kor. X, 5; 1949), czyli *Opoką zaś był Chrystus; Spisek Heroda Antypy na życie Chrystusa Pana* (1951); *Biblia. Listy św. Pawła Apostoła* (Tłum. 1957); *Pismo Święte Nowego Testamentu*. Tłumaczenie z j. greckiego; 1957).

Kowalski Wierusz Jan → Wierusz Kowalski Jan.

Kozłowska Feliksa — (ur. 1862, zm. 1921) — w zakonie Maria Franciszka — jest założycielką i wraz z późniejszym biskupem a potem arcybiskupem Janem Kowalskim współorganizatorką Kościoła → Mariawitów w Polsce. Matka Kozłowska, czyli matka Maria Franciszka była i jest czczona jako święta i uważana za świętą w Kościele Mariawitów, zarówno w → Kościele Katolickim Mariawitów z siedzibą

w Felicjanowie, jak i w → Starokatolickim Kościele Mariawitów z siedzibą w Płocku. Jest też autorką wielu pism o treści religijnej i teologicznej, mających w obu Kościołach Mariawickich wielkie znaczenie i będących w wielkim poważaniu.

Kozłowski Antoni — (ur. 1856, zm. 1907) — wpieryw ksiądz rzymskokat., potem biskup starokatolicki i założyciel niezależnego narodowego Kościoła Polskokatolickiego w Chicago, który to kościół w poważnej mierze po śmierci swojego organizatora przeszedł pod jurysdykcję → bpa Fr. Hodura, a część pozostała jeszcze aż do śmierci bpa S. Kamińskiego w Buffalo, po czym też przeszła pod jurysdykcję rosnącego w siłę i liczbę → Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce z siedzibą w Scranton (USA, Pensylwania), którego pierwszym biskupem był biskup Fr. Hodur.

Kozłowski Mateusz — (ur. 1758, zm. 1839) — ks. rzymskokat., dominikanin, profesor teologii w Uniwersytecie Krakowskim. Jest autorem kilku prac drukowanych oraz kilku będących w rękopisach. Oto niektóre tytuły: *De effectibus recenterioribus his temporibus per artium scientiarum in theologiam influxum productis* (1816), czyli *O skutkach wpływu nauk współczesnych na teologię; Pochwała ks. Dominika Markiewicza: Rozmowa między Mateuszem, dominikaninem krakowskim a Feliksem Słowińskim o dziele pt. „Prawo natury prywatne”* (1829); *Traktat o zasadach wiary chrześcijańskiej* (tłum. z franc.); *Rozmowa Fénelona z kawalerem szkockim; Mowa o Opatrzności* — tłum. z greckiego Teodoretą, biskupa Tyru.

Kozłowski Szymon Marcin — (ur. 1819, zm. 1899) — wpieryw ks. rzymskokat. i profesor w Akademii Duchownej Peter-

ZAKOŃCZENIE V SESJI SYNODU BISKUPÓW W RZYMIE

Jak podaje korespondent PAP, Zdzisław Morawski (Ż.W. Nr 252/80) uroczyste nabożeństwo odprawione w dniu 25 października br. z udziałem papieża, które odbyło się w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie, zakończyło V sesję światowego synodu biskupów. Obrady sesji rozpoczęte 26 września, poświęcone były zadaniom rodziny chrześcijańskiej we współczesnym świecie. Rezultatem prac sesji są 43 propozycje przedłożone papieżowi oraz apel do rodzin chrześcijańskich we współczesnym świecie.

Treść propozycji, które nie zostały opublikowane, omówił papież Jan Paweł II w końcowym przemówieniu do uczestników synodu.

Wskazał on m.in., że kardynałowie i biskupi z całego świata „odnieśli się z uwagą do bardzo zróżnicowanych sytuacji, w jakich znajdują się współczesne rodziny”.

Potwierdzając, jako nadal obowiązującą dla rzymskokatolików zasadę nierozdzielności małżeństw, papież opowiedział się — na podstawie propozycji synodu — za dopuszczeniem do życia Kościoła osób rozwiedzionych, które założyły nową trwałą rodzinę. W wyjątkowych wypadkach rozwiedzeni mogą być dopuszczeni do sakramentów Zasnaczywszy, że w czasie synodu bardzo wielu mówców wskazywało na konieczność zmiany stanowiska Kościoła w kwestii świadomego macierzyństwa, a przede wszystkim stosowaniu środków antykoncepcyjnych, używanych wbrew zakazowi ze strony Kościoła, papież potwierdził w pełni ten zakaz.

Na zakończenie papież poinformował o dokonanych przez niego nominacjach na członków stałej rady sekretariatu synodu, której zadaniem jest przygotowanie następnej sesji tego gremium — za 3 lata. 12 członków rady powołał synod, a trzech — mianował papież. Wśród tej trójki znajduje się jeden Polak i jeden z 5 Europejczyków w radzie — kardynał Władysław Rubin, były sekretarz generalny synodu.

Synod podjął też uchwałę wskazującą na celowość opracowania „Karty praw rodziny współczesnej”, która stałaby się konwencją międzynarodową, podobnie jak Karta Praw Człowieka.

SYNOD STAROKATOLICKIEGO KOŚCIOŁA CZECHOSŁOWACJI

W sobotę, dnia 4 października 1980 r. odbył się Synod Starokatolickiego Kościoła Czechosłowacji. Miejscem Synodu było miasto Desne, wybrane dlatego, że tamtejszy kościół dziekański istnieje od 1890 roku, a więc prawie 90 lat. Na Synod przybyło 26 dele-

gatów z całej Czechosłowacji. Uroczystą Mszę św. inauguracyjną Synod odprawił ks. Kurt Malina, kapelan administratora diecezji, kazanie wygłosił proboszcz parafii w Pradze ks. dr Miłosz Józef Pulec. Tematyką Synodu były sprawy liturgiczne, administracyjne i ekumeniczne. Powołano 6 nowych egzaminatorów synodalnych i uzupełniono Radę Synodalną tak, że składa się obecnie, zgodnie z prawem Kościoła z 9 członków: czterech duchownych i pięciu świeckich (w tym trzy kobiety). Na czele Synodu stoi ks. inf. dr Rudolf Trousil. Biskup dr Augustyn Podolak został uprzednio uznany przez Konferencję Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej za biskupa emeryta. Wraz z ks. infutatem Trousillem pracuje w Starokatolickim Kościele Czechosłowacji 5 księży i 2 subdiakonów. Najstarszym księdzem jest ks. Konrad Sluz, proboszcz w Brnie, wyświęcony przez Biskupa Tadeusza Majewskiego z Polski.

PRZYGOTOWANIA DO EUROPEJSKIEJ KONFERENCJI EKUMENICZNEJ NA SZCZYCIE

Zgodnie z informacją szwajcarskiej służby prasowej EPD, odbyło się ostatnio w St. Gallen pod przewodnictwem rzymskokatolickiego Biskupa Kopenhagi, Hansa L. Martensena, posiedzenie Komisji Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) oraz Rady Europejskich Konferencji Biskupskich (REKB). Tematem obrad było przygotowanie materiałów do II Europejskiego Spotkania Ekumenicznego, wyznaczonego na 16—20 listopada 1981 r. Logumkloster (Dania). Na posiedzeniu w St. Gallen omówiono akcję i tematykę, jaka ma zostać zrealizowana na przyszłym spotkaniu, będącym kontynuacją konferencji, odbytej w kwietniu 1978 r. w Chantilly (Francja), w której wzięły udział osobistości kierownicze Kościołów Chrześcijańskich Europy: rzymskokatolicy, ewangelicy reformowani, luteranie, anglikanie, prawosławni. Jednym z centralnych punktów tegorocznej sesji komisji było uroczyste nabożeństwo ekumeniczne, poświęcone modłom o pokój w Europie i na całym świecie, tak upragniony przez wszystkich prawdziwych chrześcijan.

DIALOG PRAWOSŁAWNO- LUTERAŃSKI

Kontakty między prawosławiem a luteranizmem nie są rzeczą nową, powstała jedynie w związku z rozwojem ruchu ekumenicznego. Wzajemne stosunki między teologami luterskimi a prawosławnymi rozpoczęte zostały już w wieku powstania Reformacji, tzn. wieku XVI, kiedy patriarcha Iremiasz II Konstantynopoliński (1572-1595) rozpoczął korespondencję z teologami protestanckimi Uniwersytetu w Tybindze (w 1575 r. luteranie przekaza-



Duchowni, siostry zakonne i wierni z różnych Kościołów uczestniczą w modlitwach o Jedność Chrześcijan

li Ieremiaszowi tekst „Konfesji Augustyna” w tłumaczeniu greckim). Kontakty z luteranami rozpoczęły się również w Moskwie za życia reformatora. Car Iwan IV Groźny często prowadził dyskusje z teologami protestanckimi, zasługuje na uwagę spotkanie z arcybiskupem Uppsali Wawrzyńcem Petry (1557) i z pastorem I. Rokita (1570).

W naszych czasach pierwsze spotkanie Międzyprawosławnej Komisji do przygotowania dialogu prawosławno-luterańskiego odbyło się w 1978 r. w szwedzkim mieście Sigtuna w dniach od 17 do 20.IX. 1979 r. w klasztorze Amelungsborn (RFN). Komisja luterańska zajmowała się badaniem wspomnianych wyżej kontaktów XVI i XVII wieku oraz dyskusjami lokalnymi ostatnich lat. W dniach od 4 do 10 marca br. na zaproszenie strony prawosławnej komisja Światowej Federacji Luterańskiej ds dialogu luterańsko-prawosławnego obradowała w prawosławnej Akademii Duchownej na Kreccie, celem przygotowania oficjalnej rozmowy w 1981 r. Na propozycję strony prawosławnej tematem wiodącym przyszłego dialogu będzie „Udział” w misterium Kościoła”.

WIELKI POPYT NA NOWE CZESKIE TŁUMACZENIA BIBLII

Jak wiadomo, na jesieni 1979 r. Rada Ekumeniczna Kościołów CSRS wydała nowe tłumaczenia Biblii. Pierwszy nakład w ilości 60.000 egz. został w bardzo krótkim czasie wyczerpany. Drugie wydanie, w wysokości również 60.000 egz., ukazało się w tych dniach. Jest ono znane w środowisku chrześcijańskim Czechosłowacji za bestseller i kierownictwo kościelne przewiduje szybkie jego wyczerpanie.

75-LECIE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU BAPTYSTÓW

Baptyści — protestancki ruch wyznaniowy powstał na początku XVII w. w Anglii na podłożu purytanizmu. Wyznawcy tego ruchu, prześladowani przez władze państwowe, zmuszeni byli emigrować do innych krajów, a szczególnie do Ameryki. Do Polski dotarli baptyści w połowie XIX w. Rozwijająca się misja baptystyczna wy-

magala zorganizowania centrali koordynującej misję światową. Toteż w 1905 r. powstała taka centrala w postaci Światowego Związku Baptystów. W 1980 roku przypada 75 rocznica tego wydarzenia. Październikowy numer miesięcznika „Słowo Prawdy”, organu wydawanego przez Polski Kościół Chrześcijan Baptystów został poświęcony właśnie tej rocznicy. Dobrze opracowany numer poświęcony jest szczegółowemu sprawozdaniu z przebiegu XIV Kongresu Baptystów w Toronto (8—13. VII.80), na którym obchodzone również rocznicę istnienia Światowego Związku Baptystów. W Kongresie wzięło udział ponad 20.000 uczestników ze 120 krajów.

PRASA RZYMSKOKATOLICKA I EWANGELICKA W RFN

Kierownik wydawnictw prasowych Konferencji Biskupów w Bonn, dr Gunter Graf opublikował dane statystyczne o prasie rzymskokatolickiej i ewangelickiej w RFN. Właśnie w państwie tym ukazuje się 370 czasopism o łącznym nakładzie 16 milionów egzemplarzy. Na prasę ewangelicką przypada 250 czasopism o łącznym nakładzie 11.000.000 egz. Z tego zestawienia wynika, że nakład ogólny czasopism rzymskokatolickich jest przeszło dwukrotnie wyższy niż czasopism ewangelickich, przy prawie dwukrotnej ilości czasopism, wydawanych przez rozmaite liczne denominacje protestanckie.

WYBÓR NOWEGO SEKRETARZA GENERALNEGO CHIŃSKIEGO KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO

W październiku ub.r. w Hongkongu odbyło się zgromadzenie Generalne Chińskiego Kościoła Luterańskiego, na którym wybrany został sekretarzem generalnym pastor F.Y. Wong. Jest on następcą dotychczasowego Sekretarza Generalnego pastora Artura Wu, który objął we wrześniu ub.r. stanowisko dyrektora Biura Koordynacyjnego Kościoła Luterańskiego w Chinach.



Wśród polonijnych zespołów folklorystycznych istnieje duże zapotrzebowanie na kwalifikowane kadry instruktorów tańca ludowego

SPOTKANIA ARTYSTYCZNE POLONII

W

celu dalszej popularyzacji w środowiskach polonijnych polskiej kultury, a zwłaszcza dramatu i poezji oraz współczesnej polskiej piosenki, a także dla rozwijania kontaktów artystycznych Polonii z Krajem — Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” wraz z Urzędem Wojewódzkim w Zielonej Górze organizuje w dniach 14—23 lipca 1981 roku nową imprezę: Spotkania Artystyczne Polonii — Zielona Góra 1981.

Na program imprezy złożą się:

- zajęcia warsztatowe w grupach specjalistycznych pod opieką aktorów, muzyków, reżyserów i innych specjalistów teatru i piosenki,
- występy przed publicznością Zielonej Góry i innych miast województwa,
- zapoznanie się z osiągnięciami czołowych polskich artystów,
- wspólny dla wszystkich, połączony z wręczeniem nagród i upominków Koncert Galowy, którego przygotowanie będzie okazją do poznania się i integracji wszystkich uczestników imprezy,
- wystawy polonijnych artystów plastyków, wystawy fotograficzne, koncerty i recitale znanych artystów polskich, projekcje filmów i spektakli teatru telewizyjnego,
- zwiedzanie najciekawszych obiektów zabytkowych i turystycznych Ziemi Lubuskiej.

W Spotkaniach Artystycznych Polonii uczestniczyć mogą wszyscy czynnie interesujący się teatrem, recytacją i piosenką, grupy teatralne, recytatorzy, zespoły piosenkarskie, soliści, studenci szkół artystycznych. Organizatorzy zapewnią zainteresowanym niezbędne materiały repertuarowe oraz pomoc metodyczną.

IV POLONIJNE IGRZYSKA SPORTOWE

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” wraz z Polskim Komitetem Olimpijskim i redakcją najpopularniejszej polskiej gazety sportowej „Przegląd Sportowy” organizuje w dniach 15—19 lipca 1981 roku w Krakowie IV Polonijne Igrzyska Sportowe.

W programie Igrzysk znajdują się następująca dyscypliny sportowe:

- konkurencje lekkoatletyczne
- piłka nożna
- siatkówka
- koszykówka
- pływanie
- tenis ziemny i stołowy
- kolarstwo
- strzelanie
- badminton
- bilard

Inne dyscypliny sportu wprowadzone zostaną do programu na życzenie co najmniej 3 drużyn lub 10 zawodników w konkurencjach indywidualnych.

Do udziału w Igrzyskach mogą zgłosić się zarówno drużyny i kluby sportowe, jak i indywidualni zawodnicy. Wszyscy uczestnicy Igrzysk będą mogli zdobyć „Sportową Odznakę Polonijną”.

LETNIE SZKOŁY JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ

W roku 1981 Letnie Szkoły Języka i Kultury Polskiej prowadzone będą przy: Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Katoickim Uniwersytecie Lubelskim, Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytecie im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu.

Program kursów obejmuje: wykłady, seminaria, konsultacje i lektoriaty z następujących dziedzin:

- nauki języka polskiego,
- historii Polski,
- życia Polski współczesnej i jej miejsca w świecie,
- wkładu Polski, Polaków i Polonii w rozwój kultury i cywilizacji świata,
- wybranych problemów z historii sztuki i literatury polskiej.

W czasie trwania kursów przewidziane są również atrakcyjne wycieczki, nauka pieśni i tańców ludowych oraz spotkania z działaczami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi.



IMPREZY POLONIJNE W KRAJU W 1981 R.

W poszczególnych szkołach realizowane są programy specjalistyczne z takich dziedzin, jak: problemy ekonomiczne, społeczne, zajęcia z kultury ludowej, filmu, teatru, architektury polskiej oraz wybranych zagadnień prawa PRL. Zajęcia w szkołach prowadzone są przez pracowników naukowo-dydaktycznych i odbywają się w salach i laboratoriach uniwersyteckich.

Każdy kurs kończy się egzaminem. Słuchacze, którzy pomyślnie zdadzą egzamin, uzyskają dyplomy ukończenia kursu, dające prawo do ubiegania się o uzyskanie tzw. kredytów na uczelniach anglosaskich.

KURS METODYKI NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO DLA NAUCZYCIELI POLONIJNYCH

Kurs organizowany jest przez Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, Towarzystwo „Polonia” oraz Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Lublinie.

Kurs odbędzie się w Lublinie w dniach od 12 lipca do 11 sierpnia. Celem jego jest doskonalenie umiejętności językowych i metodycznych nauczycieli szkół polonijnych, a także pogłębianie wiedzy o Polsce i jej kulturze.

W programie kursu przewiduje się:

- zajęcia z metodyki nauczania języka polskiego z elementami geografii i historii Polski,
- wykłady, seminaria i prelekcje na temat dorobku kulturalnego naszego Kraju,
- naukę śpiewu i tańców ludowych,
- spotkania z przedstawicielami nauki, kultury i sztuki (pisarze, aktorzy, malarze) oraz reprezentanci życia społeczno-gospodarczego,
- udział słuchaczy w spektaklach teatralnych, pokazach filmowych i zwiedzanie muzeów.

Integralną część kursu stanowić będzie wycieczka po Kraju. Po zakończeniu zajęć słuchacze otrzymają dyplomy uczestnictwa oraz pomoce naukowe. Program kursu jest zróżnicowany w zależności od zasadniczych potrzeb uczestników.

Słuchaczami kursu mogą być osoby aktualnie wykładające język polski oraz historię i geografie w szkołach polonijnych, a także osoby zamierzające podjąć taką działalność w przyszłości.

STUDIUM DLA INSTRUKTORÓW POLONIJNYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH

Systematycznie rozwijający się polonijny ruch artystyczny i powstawanie nowych zespołów wymagają przygotowania kwalifikowanej kadry instruktorów, zdolnej do zapromowania wartościowego repertuaru i opracowania programu na odpowiednim poziomie artystycznym. Realizując zapotrzebowanie polonijnych zespołów folklorystycznych na tego rodzaju kadre, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” wspólnie z Polonijnym Centrum Kulturalno-Oświatowym w Lublinie i Centralnym Ośrodkiem Metodyki Upowszechniania Kultury organizują w Lublinie w dniach od 1 do 31 lipca Studium dla Instruktorów Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.

Studium organizowane jest w celu: zapoznania zainteresowanych osób z wybranymi zagadnieniami polskiej kultury narodowej i tradycji ludowych, praktycznej nauki polskich tańców narodowych i ludowych, oraz opracowania wybranych układów i widowisk tanecznych, zapoznania z metodyką nauki tańców ludowych.

Program Studium realizowany jest w trakcie 3 kolejnych lat w czasie jednomiesięcznych sesji wakacyjnych. W programie przewidziane są zajęcia z dziejów kultury polskiej i języka pol-

skiego. Zajęcia specjalistyczne Studium prowadzone będą w dwóch sekcjach: choreograficznej i muzycznej.

Zajęcia w Studium prowadzone będą przez pracowników nauki, choreografów i muzyków. Oprócz zajęć dydaktycznych przewidziany jest udział w koncertach, spektaklach teatralnych, występach polskich zespołów folklorystycznych, pokazach filmów, spotkaniach z twórcami ludowymi i wycieczkach krajoznawczych. Na zakończenie każdej sesji letniej odbędzie się egzamin. Absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia Studium.

Słuchaczami Studium mogą być osoby, które mają ukończone 18 lat, biorą udział w pracach polonijnych zespołów folklorystycznych co najmniej dwa lata i znają język polski.

SEMINARIUM DOSKONALĄCE DLA ABSOLWENTÓW STUDIUM INSTRUKTORÓW POLONIJNYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH

W celu umożliwienia absolwentom Studium Instruktorów Polonijnych Zespołów Folklorystycznych dalszego podnoszenia kwalifikacji instruktorskich i pogłębiania znajomości folkloru polskiego zorganizowane zostanie w Lublinie w dniach od 1 do 31 lipca Seminarium doskonalące. Organizatorami Seminarium są: Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe w Lublinie oraz Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury.

W programie zajęć przewidziane są zarówno wiadomości teoretyczne z historii i kultury narodowej, wybranych problemów kultury ludowej poszczególnych regionów oraz praktyczna nauka tańców ludowych i metod prowadzenia zajęć z zespołem folklorystycznym. Programy zajęć przygotowane zostaną indywidualnie dla każdego uczestnika kursu, zgodnie z jego życzeniem, prze-



Oprócz zajęć dydaktycznych przewidziany jest udział w koncertach polskich zespołów folklorystycznych

kazanym organizatorom wraz z kartą zgłoszenia. Zajęcia na Seminarium prowadzić będą wybitni znawcy folkloru, specjaliści z dziedziny choreografii i muzyki.

Uczestnikami seminarium mogą być wszyscy absolwenci Studium dla Instruktorów Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, którzy aktualnie prowadzą zespoły artystyczne lub zamierzają tego rodzaju działalność rozpocząć w przyszłości.

KURS ETNOGRAFICZNY

Zainteresowanie środowisk polonijnych historią i współczesnym rozwojem polskiej kultury ludowej sprawiają, iż Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” wspólnie z Toruńskim Towarzystwem Kultury, Uniwersytetem im. Mikołaja Kopernika i Związkiem „Cepelia” organizuje w Toruniu w dniach od 11 lipca do 9 sierpnia kolejny Kurs Etnograficzny.

W ramach wykładów przewiduje się omówienie:

- najwybitniejszych osiągnięć polskiej nauki i kultury,
- miejsca sztuki ludowej i folkloru we współczesnej kulturze polskiej oraz ich związków z życiem współczesnym i obyczajami,
- genezy sztuki ludowej i folkloru,
- podziału etnograficznego Polski i charakterystyki regionów,
- metodyki prowadzenia zespołów folklorystycznych,
- podstawowych dyscyplin polskiej sztuki ludowej.

W ramach zajęć praktycznych prowadzone będą: nauka tańców narodowych i ludowych, nauka pieśni ludowych, nauka robienia wycinanek, pisanek, zabawek ludowych i przedmiotów dekoracyjnych, lektorat języka polskiego. Przewidziane są również wycieczki do muzeów i obiektów zabytkowych, spotkania z przedstawicielami regionalnych organizacji kulturalnych i występy zespołów.

Kurs przyznawany jest dla osób zainteresowanych polską sztuką ludową i folklorem, pragnących teoretycznie i praktycznie poznać jego piękno, genezę i związki z życiem codziennym. Uczestnicy powinni posiadać pewne uzdolnienia manualne i ruchowe, pozwalające im na aktywne uczestnictwo w zajęciach praktycznych.

KURS ORGANIZATORÓW IMPREZ KLUBOWYCH I REKREACYJNO-SPORTOWYCH

W celu przygotowania wykwalifikowanych organizatorów zajęć klubowych i rekreacyjno-sportowych, niezbędnych w rozwijaniu i prowadzeniu życia polonijnego, w dniach od 4 do 31 lipca zorganizowany zostanie przez Towarzystwo „Polonia” wspólnie z Wojewódzkim Domem Kultury w Opolu Kurs Zajęć Klubowych i Rekreacyjno-Sportowych.

W programie zajęć specjalistycznych dla organizatorów zajęć klubowych przewidziano:

- wykłady z metodyki prowadzenia zajęć klubowych, świetlicowych dla dzieci, młodzieży i dorosłych,
- zapoznanie z zasadami programowania imprez okolicznościowych, takich jak: wesela, imieniny, piknik, chrzciny, uroczystości i bale,
- poznanie tradycyjnych obrzędów polskich, takich jak: Gwiazdka, Andrzejkki, zapusty, dożynki.

Program specjalistyczny kursu organizatorów zajęć rekreacyjno-sportowych przewiduje:

- informacje o historii i współczesnych osiągnięciach polskiego sportu,
- prelekcje, wykłady i informacje na temat możliwości organizowania atrakcyjnych pobytów turystycznych i rekreacyjnych w Polsce (wczasy w siodle, polowania, wczasy wędkarskie, żeglarskie i wędrownie),
- charakterystykę słynnych uzdrowisk i zalet klimatycznych poszczególnych regionów,
- zajęcia praktyczne z organizacji czynnego wypoczynku, a więc organizacja wycieczek, rajdów, spływów,
- spotkania ze sportowcami, działaczami Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Centralnego Ośrodka Informacji i Reklamy Turystycznej.

Uczestnikami kursu mogą być osoby prowadzące kluby kulturalne, sportowe i turystyczne lub świetlicowe oraz inni zainteresowani rozwojem życia kulturalnego i turystycznego w środowiskach polonijnych.

KURS TAŃCÓW POLSKICH

Kurs Tańców Polskich organizowany jest przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” przy współpracy z wojewódzkim Domem Kultury w Opolu, a jego głównym celem jest przekazanie uczestnikom podstawowej wiedzy z wybranych dziedzin polskiej kultury i folkloru oraz praktyczna nauka polskich tańców narodowych i ludowych. Odbędzie się on w Opolu w dniach 4 do 31 lipca.

dokończenie na str. 12



MODLITW...

Etiopia, Sudan, Somalia i Dżibuti

W 1974 r. Tymczasowy Rząd Wojskowy obalili cesarza Haile Selassie i rządził od tego czasu 25-milionowym narodem Etiopii. Rząd ten ogłosił „socjalizm etiopski”. Głębokie przemiany wiążą się m.in. z radykalną reformą rolną. Sytuacja polityczna jest w dalszym ciągu bardzo niepewna. Dotyczy to także Erytrei. Erytera była od końca XIX z przerwami do 1941 r. pod panowaniem włoskim, potem przeszła pod administrację brytyjską, a w 1962 r. została zjednoczona z Etiopią. Walczyła ona jednak o samodzielność. Po rewolucji socjalistycznej ogłoszono równouprawnienie wszystkich narodowości, języków i religii. Kościół Prawosławny, do którego należy 15 milionów mieszkańców, utracił przez to swój status religii państwowej. 10 milionów muzułmanów-sufitów, którymi kierują różne święte ośrodki uzyskało po raz pierwszy równe prawa. Prawosławie dotarło do Etiopii w IV w. Etiopski Kościół Prawosławny, który zalicza się do Kościołów-zalążników Światowej Rady Kościołów, należy do grupy staroorientalnych Kościołów prawosławnych, które nie przyjmują dogmatu chrystologicznego uchwalonego na Soborze w Chalcedonie (541). W 1959 r. uniezależnił się od Koptyjskiego Kościoła Prawosławnego w Egipcie i odtąd wybiera własnych patriarchów.

Obok Kościoła Prawosławnego istnieje Kościół Rzymskokatolicki z ok. 150 000 wiernych, z czego 100 000 należy do rytu koptyjskiego. Kościoły ewangelickie, liczące mniej więcej 600 000 członków, powstały jako rezultat pracy różnych towarzystw misyjnych ze Skandynawii, Niemiec i USA. Największą grupą ewangelicką, liczącą 300 000 wiernych, jest Afrykański Kościół Krajowy. Jego założycielem była dawna Sudańska Misja Krajowa. Kościół Ewangelicki Mekane Yesus (285 000 członków) powstał z luterańskiej pracy misyjnej. Poza tym istnieje wiele małych grup luteran, menonitów i zielonoświątkowców.

„Socjalizm etiopski” stanowi bardzo poważne wyzwanie dla wiary chrześcijańskiej. Polityczne przemiany nie omijają też Kościołów i chrześcijan. Kościół Prawosławny wywłaszczono z wielkiej własności ziemskiej, która była dla niego jednym z głównych źródeł dochodu. Prawdopodobnie misjonarze będą musieli opuścić kraj, coraz bardziej problematyczna staje się także kontynuacja pomocy finansowej ze strony Kościołów zagranicznych. Do tego dochodzi wielkie zadanie duchowe polegające na żywym składaniu świadectwa chrześcijańskiego w nowej sytuacji politycznej. Wymagać to będzie nowego, wspólnego wysiłku wszystkich chrześcijan, którzy muszą baczyć na to, by nie uronić nic z zasadniczej substancji wiary chrześcijańskiej.

W październiku 1978 r. dziewięć największych Kościołów Etiopii utworzyło Radę

Współpracy Kościołów, która obejmuje 16,5 miliona chrześcijan. Zadaniem Rady jest służyć zacieśnianiu współpracy międzykościelnej i jedności. Chce ona umożliwić Kościołom etiopskim wspólne zwiastowanie Ewangelii i organizować kooperację w pracy na rzecz rozwoju dla dobra będących w potrzebie ludzi. Kościoły wiedzą, że po rewolucyjnych przemianach w Etiopii czeka je trudna droga. Założenie nowej Rady wskazuje, że pragną pójść wspólnie tą drogą.

Od zachodu z Etiopią sąsiaduje Sudan. Chrześcijaństwo było tutaj szeroko rozpowszechnione do mniej więcej 1500 r., gdy dominację uzyskał islam. Demokratyczna Republika Sudanu ma konstytucję islamską, lecz gwarantuje ona wszystkim religiom wolność religijną. Wszystkie Kościoły chrześcijańskie mają ok. pół miliona wiernych, co stanowi mniej więcej 10% całej ludności. Obok 300 tysięcy rzymskokatolików, w północnej części kraju działa Koptyjski Kościół Prawosławny, podczas gdy ewangelicy żyją przeważnie na południu.

W 1965 r. utworzono Sudańską Radę Kościołów, w skład której wchodzi: Kościół Rzymskokatolicki, Kościół Koptyjski, Kościół Anglikański, Kościół Prezbiteriański i Afrykański Kościół Krajowy. Podczas układu po-



kojowego w 1972 r., który zakończył wojnę domową między północą a południem, Rada odegrała ważną rolę i uzyskała przez to wysokie uznanie.

W rogu Afryki leżą Somalia i Dżibuti. Ich mieszkańcy wyznają niemal wyłącznie islam.

LISTA KOŚCIOŁÓW

- Afrykański Kościół Krajowy
- Etiopski Kościół Prawosławny
- Ewangelicka Unia Baptystów Etiopii
- Kościół Ewangelicki Mekane Yesus w Etiopii
- Kościół Ewangelicki w Erytrei
- Kościół Luterański w Erytrei
- Kościół Luterański w Etiopii
- Kościół Prezbiteriański w Sudanie
- Kościół Rzymskokatolicki w Etiopii i krajach arabskich
- Luterański Kościół Chrystusa w Sudanie
- Zbory Mennonickie w Etiopii
- Zbory Zielonoświątkowe w Etiopii

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczyźnie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również wszystkie ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

DZIĘKCZYNIENIE I PROŚBA

Dziękujemy Bogu
za wszystkich, którzy na przestrzeni stuleci zwiastowali Jezusa Chrystusa i szczerze Mu służyli;
za wszystkie rzeczywiste próby niesienia biednym Dobrej Nowiny;
za wszystkie starania, które w pokojowym duchu zmierzają do przezwyciężenia napięć, wojen i konfliktów.
Prosimy Boga
o pokój w tych krajach i zgodę między narodami;
by w rewolucyjnych przemianach społecznych udzielił Kościołom odwagi i gotowości do wytrwania w cierpieniu;
by wzmocnił wspólnotę Kościołów;
by w chrześcijanach wzbudził wzajemne zrozumienie dla siebie.

MODLITWA Z LITURGII ETIOPSKIEGO KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

Panie, Boże nasz, Zbawco i Przyjacielu wszystkich ludzi: Ty wysłałeś swoich świętych uczniów i swoje służby, swoich apostołów na wszystkie krańce ziemi dla głoszenia i nauczania radosnego poselstwa o Twoim Królestwie, leczenia ran i ułomności Twojego ludu oraz zwiastowania tajemnicy, która była ukryta od początku świata.

Tak więc, Panie i Boże nasz, ześlij także dzisiaj na nas swoje światło i sprawiedliwość, daj nam czyste serce i oświeć nasz umysł oraz spraw, byśmy byli wytrwali w słuchaniu Twojej świętej Ewangelii; spowoduj jednak, byśmy byli nie tylko słuchaczami, ale i czynicielami Twego słowa, i by przyniosło nam ono wielki, nie jednokrotny, lecz trzydziesto-, sześćdziesięcio- i stokrotny plon. I odpuść nam, Twemu ludowi, nasze winy, byśmy stali się godni Twego Królestwa.

Ukazał się drugi tom książki
ks. bp. Maksymiliana Rodego

pt. **Filozofia dziejów rozwoju myśli społecznej**

tom II — *Starożytność*, stron 515., cena 80 zł.

Nadto są jeszcze do nabycia tegoż Autora następujące książki:

Filozofia dziejów rozwoju myśli społecznej

Tom I — *Prastarożytność*, stron 551, cena 80 zł.

Ideologia społeczna Nowego Testamentu:

Tom I — *Idee polityczne i gospodarcze*, stron 372, cena 50 zł.

Tom II — *Idee społeczne*, stron 492, cena 50 zł.

Tom III — *Instytucje społeczne*, stron 587, cena 60 zł.

Książki te nabyć można tylko w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21 — bezpośrednio albo za zaliczeniem pocztowym.





Maryja nawiedza św. Elżbietę

Biblijne znaczenie Magnificat

„Uwielbiaj, duszo moja, sławę Pana mego, Chwałę Boga Stworzyciela tak bardzo dobrze!” (Łk 1,46; przekład: Fr. Karpiński)

Ewangelista św. Łukasz w swej Ewangelii cytuje hymn (kantyk, pieśń), który wkłada w usta Najświętszej Maryi Panny, a zaczyna się on od słów: „Wielbi dusza moja Pana” (1,46). Hymn ten utrwalony został jedynie przez św. Łukasza, w tzw. ewangelii dziecięctwa Jezusa. Znajduje się on w następującym kontekście: Maryja nawiedza św. Elżbietę, swoją krewną a żonę kapłana starotestamentowego — Zachariasza. Oboje zamieszkiwali prawdopodobnie w Ain Karim, w miasteczku leżącym w odległości ok. 7 km na zachód od Jerozolimy. Po wymianie zdań z Elżbietą, Maryją odpowiada na błogosławieństwo Elżbiety słowami naszego hymnu. Uczni — bibliści wiele czasu i atramentu poświęcili problemom związanym z *Magnificat*. Rzecz zrozumiała, że nie możemy tu zajmować się tymi problemami. Jednakże nie sposób pominąć milczeniem jednego z nich, mianowicie pytania, kto był autorem tak wzniosłej i pięknej pieśni?

Uczni wskazują najczęściej na trzy możliwości autorstwa, mianowicie że autorem hymnu mógł być Łukasz, gmina pierwotna, czyli Kościół jerozolimsko-palestyński, i wreszcie Maryja. Jednakże najbardziej słuszny wydaje się pogląd następujący: Maryja w chwili nawiedzenia Elżbiety lub raczej w chwili zwiastowania przeżyła tak wielką radość z powodu swego Boskiego Macierzyństwa, że zaimprovizowała pieśń pochwalną ku czci Boga za Jego dobrodziejstwa. Gmina natomiast uzupełniła tę pieśń jakimś znanym wówczas psalmem, Łukasz zaś nadał temu hymnowi ostateczny kształt na wzór pieśni Anny przekazanej nam w Pierwszej Księdze Samuela (2,1-10) i innych wypowiedzi Starego Testamentu.

„Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1,46n). Już w tych słowach i w wierszach następnym ujawnia się psychika semicka. Kto wielbi Pana i kto się raduje? „Dusza moja” i „duch mój” — dwa określenia, które w języku hebrajskim oznaczają to samo: zastępują zaimkę osobowy „ja”, czyli „ja uwielbiam” i „ja się cieszę”. „Uwielbiać” zaś znaczy wywyższać, wychwalać Pana, czyli Jahwe — Boga za to, że zapoczątkował w chwili zwiastowania zbawienie w ludzie Bożym. Anna, matka Samuela, tak się mod-

liła: „Raduje się me serce w Jahwe, moc moja dzięki Jahwe się wznosi, rozwarły się me usta na wrogów moich, gdyż cieszyć się mogę Twoją pomocą” (1 Sm 2,1). Anna i Maryja wypowiadają się tu z okazji swego macierzyństwa, ale pierwsza z nich żyje nadzieją, że Bóg przyjdzie z pomocą ludziom biednym. Maryja zaś przeżywa chwilę, kiedy obietnica ta stała się rzeczywistością: „bo wejrzal na unieżoność służebnicy swojej” (w. 48a).

Sługą Boga nazywał się naród wybrany, Jego sługami i służebnicami były wybitne jednostki tego narodu. Służyć Bogu i bliźniemu, chociażby w ubóstwie, było niemym zaszczytem. A jednak naród ten odczuwał poniżenie spowodowane grzechem. Bóg wejrzal na to poniżenie, zlitował się nie tylko nad narodem wybranym, ale i nad całą ludzkością. Łaskawym okiem spojrzal na szczególnie poniżenie kobiety starożytnej. Sprawił, że Maryja stała się Matką Zbawiciela, który również przyszedł służyć i zbawiać. Oto kolejne dobrodziejstwo Boże, które Maryja wielbi słowami: „Odtąd bowiem błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia” (w. 48b). Są to niewątpliwie autentyczne słowa Maryi. Ale co znaczy określenie „błogosławiona”? Aramajski i grecki odpowiednik tego przymiotnika pozwala twierdzić, że Maryja jest szczęśliwa w znaczeniu religijnym. W Starym Testamencie, jak to wynika m. in. z Ps 112,1, szczęśliwy również i w znaczeniu religijnym był ten człowiek, który zachowywał wolę Bożą, za co dobrze mu się wiodło w życiu doczesnym. W miarę rozwoju objawienia starotestamentowego szczęśliwość ta rozumiana była coraz bardziej duchowo, wewnętrznie, aż w Nowym Testamencie została zupełnie udoskonalona.

Z powyższą wypowiedzią Maryi łączy się następne pytanie, mianowicie co znaczy określenie „wszystkie pokolenia”? Idzie tu o pokolenia — generacje następne, które będą żyć w przyszłości. Ale czy odnosi to wyłącznie do narodu wybranego, czy też do całej ludzkości? Na jedno i drugie pytanie odpowiedzieć należy pozytywnie. Obietnice Boże, szczególnie mesjańskie, w Starym Testamencie początkowo wiązały się z narodem wybranym i jego generacjami (potomkowie Abrahama). Z czasem nadziejami tymi objęto i inne narody. Tak więc pouczenie o Bogu i wszystkie Jego dobrodziejstwa skierowane były najpierw do Izraelitów. Świadczy o tym wypowiedź św. Pawła: „Nie wstydy się

Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego, kto wierzy, Żydowi najpierw, potem i Grekowi” (Rz 1,16). „Grek” reprezentuje tu wszystkie narody pogańskie. Kolejność ta: „Żydowi najpierw — potem i Grekowi” jest zrozumiała ze względu na czas potrzebny do przygotowania ludzi na przyjęcie zbawienia, które przyszło za pośrednictwem narodu wybranego. Błogosławić przeto będą Maryję wszystkie generacje — pokolenia wszystkich narodów, ponieważ wybrana została na Matkę Zbawiciela.

Kolejny wiersz *Magnificat* wyraża uzasadnienie biblijne stwierdzenia, dlaczego będą Ją błogosławić wszystkie pokolenia. Brzmi to tak: „Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny i święte jest imię Jego” (w. 49). Widać tu ślady owego zapomnianego psalmu, o którym wspomnieliśmy wyżej i który nawiązywał do Ps 111,9: „Został odkupienie ludowi swemu, ustanowił na wieki swoje przymierze, a imię Jego jest święte”. Znaczenie tego wersetu omówiliśmy uprzednio przy innej okazji. Wyzwolenie z niewoli egipskiej wyobrażało wybawienie z grzechu przez Chrystusa. Pisaliśmy również o znaczeniu imienia Bożego, z którym wiązało się opatrnościowe działanie Boga.

Następne wiersze naszego hymnu opiewają to wszystko, co Bóg uczynił w dziejach swego wybranego ludu. Uderzają przy tym dwie rzeczy: Bóg ustawicznie pokornych wywyższa, a poniża pysznych. „Okazał moc ramieniem swoim (=potęgą — wyjaśn. moje), rozproszył pysznych z zamysłami ich serc, strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych” (w. 51n). Druga rzecz — to okazywanie przez Boga ustawicznego miłosierdzia: „A miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się Go boją” (w. 50). Nasycił dobrami pobożnych, bezbożnych zaś bogaczy nędźnie rozproszył. Ujął się za Izraelem — narodem wybranym, spełniając obietnice dane Abrahamowi. O tym wszystkim mówią obietnice zawarte w Starym Testamencie. Spełnił je Bóg przez Jezusa Chrystusa, swego Syna. Wyśpiewała to z wdzięcznością Maryja, potem zawtórowali Jej pierwsi chrześcijanie żywą ciągle pamięcią o dziełach Bożych dokonanych wśród ludu również Bożego. Takie to znaczenie biblijne ma *Magnificat*.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

Wypełnij czytelnie
i wyślij pod adresem:

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”
ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym egz.
(cena 1 egz. — 25 zł) książki ks.
Wiktora Wysoczańskiego o Kościele
Polskokatolickim pt.:

„POLSKI NURT
STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:
Ulica, nr domu lub wieś:
kod i nazwa poczty:

W programie kursu przewidziano zajęcia teoretyczne oraz praktyczną naukę tańców narodowych i ludowych, a między innymi:

- ogólne wykłady z etnografii,
- informacje o genezie poszczególnych tańców, regionów i źródeł, z których się one wywodzą,
- charakterystykę muzyki poszczególnych regionów, regionalnych instrumentów muzycznych i składu kapel,
- naukę polskich tańców narodowych (polonez, mazur, krakowiak, oberek, kujawiak),
- naukę tańców regionalnych (rzeszowskich, podkarpackich i śląskich),
- naukę tańców narodowych w formie towarzyskiej,
- naukę pieśni ludowych.

Dla uczestników kursu przewidziano również imprezy towarzyszące, takie jak: zwiedzanie muzeów etnograficznych i skansenów, spotkania z zespołami folklorystycznymi i twórcami ludowymi, projekcję filmów i wycieczki.

Uczestnikami kursu mogą być osoby zainteresowane polską kulturą i folklorem, mające uzdolnienia ruchowe i muzyczne, pozwalające im na aktywny udział w zajęciach.

KURS KUCHNI POLSKIEJ

Spełniając życzenia zgłaszane przez środowiska polonijne, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” organizuje w 1981 roku wspólnie ze Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnym „Pobrzeże” po raz czwarty Kurs Kuchni Polskiej poświęcony z elementami wiedzy o kulturze ludowej, polskich obrzędach i zwyczajach. Kurs odbędzie się w terminie od 3 do 24 lipca w Słupsku — mieście znanym z interesujących inicjatyw kulturalnych i znakomitych restauracji, z których wiele urządzonych jest w starym stylu ludowym (karczmy), a dania przygotowywane są w oparciu o stare przepisy, pochodzące z różnych regionów Kraju. Celem Kursu jest zapoznanie jego uczestników z prak-



Organizowane będą także w Polsce plenery malarskie i rzeźbiarskie

tycznym przyrządzaniem polskich potraw, które mogą być prawdziwą ozdobą stołu w każdej polonijnej rodzinie na przyjęciach organizowanych z okazji uroczystych spotkań, wesel, imienin, świąt i balów. Przewidziane są również zajęcia teoretyczne z regionalnych obrzędów ludowych związanych z porami roku, świętami i uroczystościami regionalnymi. Na życzenie uczestników Kursu istnieje możliwość przeprowadzenia zajęć specjalistycznych, dotyczących zarówno niektórych elementów polskiej kultury ludowej, jak również przyrządzania dań z poszczególnych regionów naszego Kraju.

W programie Kursu przewiduje się:

- wykłady z zakresu polskiej kultury ludowej,
- wykłady na temat tradycyjnych polskich obrzędów i zwyczajów,
- atrakcyjne zajęcia praktyczne, w czasie których uczestnicy kursu nauczą się samodzielnie przygotowywać polskie specjalności kulinarne.

Program Kursu przewiduje też udział w interesujących imprezach folklorystycznych, wycieczkach, spotkaniach i zajęciach rekreacyjno-sportowych.

Do udziału w Kursie zapraszamy wszystkie osoby zainteresowane kulturowaniem w środowiskach polonijnych polskich tradycji, zwyczajów i polskiej sztuki kulinarnej.

Oprócz wspomnianych kursów organizowane będą także w Polsce plenery malarskie i rzeźbiarskie (lipiec, sierpień, wrzesień). W plenerach tych mogą uczestniczyć plastycy amatorzy i artyści polonijni, uprawiający twórczość plastyczną amatorską i zawodowo. Plenery trwają około 3 tygodni. Organizatorzy zapewniają zainteresowanym materiały do pracy twórczej.

Także plenery fotograficzne i filmowe cieszą się dużą sympatią u polonijnych gości. Andrzej Wajda, Antoni Kawalerowicz, Andrzej Munk, Roman Polański, Jerzy Skolimowski i Krzysztof Zanussi — to nazwiska, które weszły na trwałe do historii światowej kinematografii. Doskonaleniu warsztatu zarówno zawodowców jak i amatorów służą organizowane w miesiącach lipcu i sierpniu, w najatrakcyjniejszych miejscowościach turystycznych naszego kraju 3-tygodniowe plenery fotograficzne i filmowe. Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w porozumieniu z zainteresowanymi instytucjami i organizacjami kulturalnymi zaprasza do udziału we wspomnianych plenerach filmowców i fotografików polonijnych.

Program plenerowy spotkań, obok własnej pracy twórczej, stwarza możliwość poznania dorobku polskiego filmu fabularnego i dokumentalnego oraz fotografii artystycznej zarówno w twórczości profesjonalnej, jak i amatorskiej. Uczestnicy plenerów zobowiązani są we własnym zakresie zaopatrzyć się w niezbędną aparaturę i materiały światłoczułe.

WAKACJE W POLSCE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY POLONIJNEJ

Od ponad trzydziestu lat dzieci i młodzież polonijna przyjeżdżają na wakacje do Polski, które są znakomitą okazją do poznania Kraju, jego bogatej historii i współczesnych osiągnięć oraz polskich zwyczajów, obrzędów i języka. Organizatorami kolonii letnich i obozów dla dzieci i młodzieży polonijnej, które odbywają się w atrakcyjnych miejscowościach letniskowych Kraju są Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Uczestnikom zapewnia się dobrą opiekę wychowawców, lekarzy i pielęgniarek, odpowiednie warunki pobytu, regularny i bezpieczny tryb życia, urozmaicone wyżywienie oraz atrakcyjny program zajęć i rozrywek.

POLONIJNE WCZASY WĘDKARSKIE

Kolejne wczasy wędkarskie odbędą się w ciągu 2 pierwszych tygodni sierpnia w Polsce Północnej. Ich organizatorem jest Towarzystwo „Polonia”, Związek Polaków „Zgoda” w RFN i mający ponad 100-letnią tradycję Polski Związek Wędkarski. Przez dwa tygodnie uczestnicy będą mogli wypróbować swoje wędkarskie umiejętności i swoją cierpliwość nad wytypowanym przez fachowców ze Związku Wędkarskiego jeziorem. Na zakończenie wczasów odbędą się Zawody Wędkarskie z licznymi nagrodami dla najlepszych wędkarzy.

XIII SAMOCHODOWY RAJD FOLKLORU POLSKIEGO

Od lat polonijni miłośnicy sportu automobilowego spotykają się w Polsce w drugiej połowie lipca. Trasy rajdu wiodą przez najpiękniejsze regiony Polski i ośrodki o wielkim znaczeniu historycznym i kulturalnym. Program rajdu obejmuje różnorodne imprezy sportowe, konkursy, zwiedzanie najciekawszych zabytków, koncerty zespołów folklorystycznych. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymują nagrody, wszyscy kierowcy pamiątkowe plakietki i proporce, zaś pasażerowie upominki.



dniu 21 stycznia obchodzimy Dzień Babcie. Mamy różne babcie: są babcie staruszki, są też babcie młode i pracujące. Są takie, które z oddaniem i poświęceniem pomagają wychowywać dzieci swoich dzieci, są też takie, które nie rezygnują z własnego życia, pracy, własnych zamiłowań i dążeń. Jednak wszystkim Babciom jednakowo należy się szacunek, bukiet kwiatów i najserdeczniejsze życzenia od ich wychowanków — wnuków.

Kiedy dzieci opuszczają dom rodzinny, tworząc własną rodzinę, bardzo ważną rolę mogą wtedy odegrać rodzice młodych. Bowiem doświadczeni starsi rodzice winni służyć pomocą w utrzymaniu więzi małżeńskiej ich dzieci i wzajemnych dobrych stosunków w

Niech nam żyją długie lata!

rodzinie. Ta pomoc jest szczególnie ważna w przypadku, gdy rodzice i ich zamężne dziecko mieszkają razem, bądź utrzymują częste i bardzo bliskie kontakty.

Stwierdzono, że stosunki panujące w rodzinach dwupokoleniowych, składających się z rodziców i niezamężnych dzieci, różnią się znacznie od stosunków w rodzinach trzypokoleniowych, na korzyść rodzin dwupokoleniowych. Badania wykazały, że przyczyną tego stanu rzeczy były niewłaściwe postawy prezentowane przez teściowych. Rodzice — co zdarza się bardzo często — traktują swoje dorosłe dziecko — jak jeszcze niedojrzałe do małżeństwa, utrudniając lub wręcz uniemożliwiając harmonię w życiu młodej pary.

Trudno jest być babcią. W naszym kraju, w wielu rodzinach, babcie wychowują wnuki, ale — niestety — nie zawsze właści-



wie. Najtrudniejsza sytuacja powstaje wówczas, gdy dziadkowie biorą wnuka na tak zwane „odchowanie” do siebie. Co prawda, rodzice odwiedzają dziecko, lecz sporadycznie, nie mają więc rozeznania, jak są wychowywane ich własne dzieci. Jest to typowa zamiana ról — dziadkowie przejmują rolę rodziców, a rodzice rolę dziadków. W tej sytuacji rodzice nie znają właściwie dziecka, a dziecko ich.

Następny problem zarysowuje się wtedy, gdy dziecko wraca do domu rodzinnego w późniejszym okresie, kiedy np. może już iść do przedszkola czy do szkoły. Wówczas to następują u dziecka pewne zaburzenia emocjonalne, wynikające ze zmiany środowiska, mieszkania, miejscowości, a nawet osób zajmujących się teraz jego wychowaniem. Z biegiem czasu następuje wzajemne poznanie, życie się i złagodzenie skutków braku początkowego bliskiego kontaktu. Bywa i tak, że nie przyzwyczajeni do dziecka rodzice, nie rozumieją malca i odrzucają go brutalnie.

Babcie na ogół bardzo chętnie podejmują rolę macierzyńską, która jest im znana i bliska, a także czempią dużą przyjemność z obcowania z dzieckiem. Jednak dla dziecka opieka babci, na co dzień zastępującej matkę, nie zawsze jest dobra. Oczywiście, nie zawsze tak się dzieje, bo są babcie, których opieka nad dzieckiem oceniana jest znacznie pozytywniej niż opieka rodzicielska.

Jaką przeznaczylibyśmy rolę dla babci w życiu rodzinnym? Jeśli babcia może pomóc matce, to raczej powinna ona pomagać przede wszystkim w zajęciach związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, natomiast dziecko winno być pozostawione rodzicom.

Jednakże babcia — co trzeba szczególnie podkreślić — jest nieodzownym „pogotowiem” w razie kryzysu. Zdarzają się przecież choroby rodziców — matki czy ojca, nagłe, dłuższe wyjazdy. I właśnie ta gotowość pomocy w razie potrzeby i zastępczego pełnienia roli matki przez babcię, czy ojca przez dziadka, w czasie ich nieobecności, sprowadza rolę dziadków do właściwych wymiarów. Cenimy bardzo tę pomoc, konieczną i tak bardzo serdeczną. Pragniemy, aby nasze babcie i dziadkowie żyli jak najdłużej. Jednak przyczyny długowieczności nie są dotąd zbadane. Dlaczego niektórzy ludzie żyją ponad 100 lat? Co o tym decyduje — jakaś specjalna dieta, wstrzemięźliwość, praca fizyczna, sport? Statystyka nie pozwala na uprzywilejowanie żadnego z tych czynników, choć istnieje najprawdopodobniej pewien kompleks socjalno-ekologiczny, leżący u podstaw masowej długowieczności notowanej w pewnych regionach świata. Naukowcy z Polikliniki Uniwersytetu w Würzburgu/RFN, przestudiowali życiorysy ludzi, którzy przekroczyli 100 lat życia. Większość ankietowanych przyznała, że ma za sobą bardzo pracowite i pełne trudów (jednak bez stałego psychicznego i fizycznego przeciążenia) z wieloma przerwami na wypoczynek. Sami uważają, że swój „biblijny” wiek zawdzięczają solidnemu i regularnemu trybowi życia. Dużą rolę odegrało tu także umiarkowanie w jedzeniu i pić.

Żyćcie jak najdłużej, drodzy dziadkowie! Stanowicie dla nas dużą pomoc w trudnych życiowych sytuacjach. Jesteście również dla nas przykładem, wzorem, godnym naśladowania. Od Was przecież, od naszych rodziców, nauczyliśmy się kochać ludzi i świat, kochać rodzinę.

E. S.



POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

PRÓBY UTWORZENIA KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE W XVI WIEKU

Rozbita na wiele nurtów ewangelicka Reformacja w Polsce nie zdołała ogarnąć i przemienić społeczeństwa. Główną przyczynę upadku zainteresowania Reformacją wśród naszych przodków w szesnastym wieku był brak jedności w jej łonie oraz niechęć królów polskich tego okresu do wszelkich nowinek religijnych. Tymczasem wszyscy oczekiwali odnowy religijnej i tęsknili tym bardziej do jedności, im większy zamęt wprowadzały namiętne spory między zwolennikami poszczególnych odłamów religijnych. W takich warunkach zrodziła się w wielu umysłach idea zbudowania Kościoła narodowego w Polsce. Jan Łąski, słynny propagator kalwinizmu, sugerował oparcie tego Kościoła na zasadach ewangelicyzmu. Prymas Uchański marzył o wzroście samodzielności Kościoła katolickiego w naszym kraju przez uniezależnienie go od papieża, ale pozostawienie bez zmian wykładni wiary. Najbardziej oryginalną, polską teorię reorganizacji życia kościelnego opracował Andrzej Frycz Modrzewski. Jego wskazania zawarte w szeregu pism, a zwłaszcza w epokowym dziele: „O naprawie Rzeczypospolitej” miały największą szansę na realizację. Tej najdojrzalszej próbie zbudowania polskiego, narodowego Kościoła warto przyrzeć się bliżej.

Andrzej Frycz Modrzewski (†1572) pochodził z Wołborza w ziemi sieradzkiej. Studiował najpierw w Krakowie, a później w Wittemberdze, gdzie zapoznał się ze słynnym humanistą i reformatorem, współpracownikiem Lutra, Melanctonem. Studia przerwał na skutek zakazu króla Zygmunta Starego, by Polacy kształcili się w ośrodkach uniwersyteckich badających pod wpływem Reformacji. Po kilku latach wraca do kraju i oddaje się pracy pisarskiej, której celem jest naprawa życia społeczeństwa polskiego. Wiodącą rolę w tej odnowie mógłby odegrać zjednoczony, odrodzony, niezależny od ośrodków zagranicznych Kościół, czyli polski Kościół narodowy, stanowiący zarazem część Kościoła powszechnego, składającego się z podobnie samodzielnymi społeczeństwami kościelnymi w innych krajach. Kościołowi powszechnemu przewodniczyłby papież wybierany przez Sobór i przed Soborem odpowiedzialny za swoje postanowienia. Tak więc Modrzewski opowiada się zdecydowanie za wyższością soboru nad papieżem. Władza papieska jest ustanowienia ludzkiego, a nie Bożego. Każdorazowy papież wybrany na ściśle określonej kadencji reprezentowałby Kościół powszechny i byłby widzialnym znakiem jego jedności. A jakim ma być Sobór? Powinien to być prawdziwie powszechny parlament złożony z przedstawicieli wszystkich wyznań chrześcijańskich! Praktyczny przykład innym krajom powinna dać Polska. Frycz Modrzewski nawołuje do zwołania ogólnopolskiego soboru chrześcijańskiego, w którym wezmą udział katolicy, ewangelicy, prawosławni i reprezentanci wszystkich innych odłamów chrześcijańskich. Ten Sobór dokona zjednoczenia i zaprowadzi pokój boży w rodzinie wspólnot religijnych naszego kraju.

Na przeszkodzie zjednoczenia różnych odłamów w jeden narodowy Kościół nie powinny stać różnice w interpretacji prawd religijnych, liturgia i zwyczaje. Miejsce sporów powinien zastąpić dialog i kom-



Biskup Franciszek Hodur (1866—1953) — organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego

promis. W zjednoczonym Kościele wszystkie wspólnoty zachowują swoje odrębności i zwyczaje dające się pogodzić z podstawą wiary — Pismem Świętym. Frycz Modrzewski postuluje wprowadzenie języka polskiego do liturgii, zniesienie przymusowego celibatu duchownych, wprowadzenie Komunii pod dwoma postaciami. W odnowionym Kościele ważną pozycję spełni król i szlachta. Tak zjednoczony Kościół przyczyni się również do rozkwitu siły narodu i państwa. Słuszność wywodów wielkiego myśliciela dostrzegali wszyscy postępowi ludzie w kraju. Domagano się reform i soboru polskiego na zjazdach i sejmach, ale król zwlekał. Słusznie zwano Zygmunta Augusta „dojutrzkiem”. Wbrew radom zwolenników budowy samodzielności kościelnej, Zygmunt August oczekuje inicjatywy papieskiej w sprawie rzeczywistie powszechnego soboru, choć było wiadomo, że taki sobór mógł zwołać jedynie prawdziwie Duchem Bożym owiany człowiek. Zwolennicy władzy papieskiej w starym stylu robili wszystko, by nie dopuścić również w Polsce do soboru narodowego. Nie pozwolono też wydać drukiem tej części dzieła Andrzeja Frycza, w której postuluje tę rewolucyjną reformę Kościoła.

Gdy Król Zygmunt August uznał za obowiązujące w Polsce uchwały kontrolowanego przez papieża soboru trydenckiego, idea utworzenia Kościoła narodowego ulega zapomnieniu. Podobny los spotkał dzieło Modrzewskiego. Dopiero blisko trzysta lat później, pod koniec dziewiętnastego wieku, trud budowy Kościoła narodowego i polskiego zarazem podejmie na obczyźnie bp Franciszek Hodur.

Dzieła Frycza Modrzewskiego leżały zapomniane dłużej. Wydała je drukiem po łacinie i po polsku przed 1970 rokiem Polska Akademia Nauk.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

Lekarskie

Małżeństwo a wiek

Pojęcie wczesnego lub późnego małżeństwa nie należy do ściślejszych. Zależy ono od określonego przez prawo wieku dojrzałości do małżeństwa w danym kraju i związanych z tym różnych obyczajów.

U podstaw małżeństwa leży jego nierozzerwalność, a naturalną jego konsekwencją jest przyjęcie na świat dzieci.

Zgodnie z licznymi spostrzeżeniami, bardzo wiele małżeństw zawartych przez mężczyzn poniżej 21 roku życia i kobiety poniżej 20 lat rozpada się głównie na skutek konfliktów psychicznych.

Ze względów ściśle biologicznych kobieta nie powinna wychodzić za mąż poniżej dwudziestego roku życia, gdyż dopiero wtedy (w naszym klimacie) następuje ostateczny roz-

wój narządów rozrodczych. Fakt, że dziecko rozwija się w narządzie niezupełnie jeszcze dojrzałym, ma istotny wpływ na jego dalszy rozwój. Nie można bowiem wymagać od ustroju kobiety, który sam jeszcze znajduje się w okresie rozwoju, aby mógł — bez ujemnych skutków — stworzyć inny silny organizm.

Mężczyzna winien się żenić dopiero po ukończeniu 25 roku życia, ponieważ chok względów biologicznych — należy wziąć pod uwagę względy psychologiczne i ekonomiczno-społeczne.

Statystyka wykazuje, że dzieci urodzone z matek mających poniżej 20 lat są słabsze pod względem zdolności do życia, niż dzieci matek mających 20—25 lat. Podobnie rzecz się ma, jeśli weźmiemy pod uwagę wiek ojców. Otóż śmiertelność tych niemowląt jest znacznie wyższa, których ojcowie mają poniżej 21 lat życia. Ze względów biologicznych, psychologicznych i społecznych pożąda-



ne jest, aby kobieta była o parę lat młodsza od mężczyzny. Kobieta bowiem znacznie wcześniej dojrzewa fizycznie, a zwłaszcza psychicznie, niż mężczyzna. Poza tym jej potrzeby seksualne kończą się o 10—15 lat wcześniej niż u mężczyzny.

Małżeństwo powinno być zawierane nie tylko z chęcią, ale możliwie z największą pewnością jego trwałości. Dziewczeta poniżej lat 20 i

chłopcy poniżej 21 lat mają zwykle za mało doświadczenia i dojrzałości życiowej, aby móc osadzić, czy wybrany lub wybranka posiada te cechy, które są warunkiem harmonijnego współżycia. W tym młodym wieku wybór mężczyzny jest niemal całkowicie zależny od pociągu erotycznego, który często kieruje się pozornymi wartościami. Na przykład bardzo młoda dziewczyna „kochając się” najczęściej w pierwszym mężczyźnie, który na nią zwrócił uwagę. Czy małżeństwo takie może się ostać próbie życia w jego codzienności, kłopotach, monotoni? Raczej zdarza się to rzadko. Nie jest więc obojętne dla przyszłości rodziny kto, kiedy i w jakich warunkach zawiera małżeństwo. Młodzi ludzie zbyt często utożsamiają chęć współżycia seksualnego z chęcią założenia rodziny, nie zdając sobie absolutnie sprawy z obowiązków, jakie nakłada nań ta instytucja.

A. M.



Rozmowy z Czytelnikami

Wśród poczty redakcyjnej otrzymaliśmy ostatnio korespondencję od p. Andrzeja K. z Kowalewa Pomorskiego, który w swym pełnym życzliwości (zarówno dla Kościoła Polskokatolickiego, jak i dla tygodnika „Rodzina”) liście, pisze między innymi:

„Od szeregu lat interesuję się liturgią kościelną i w związku z tym gromadzę informacje oraz materiały ilustracyjne dotyczące powstania i rozwoju szat, maczyń i ksiąg liturgicznych oraz sprzętu kościelnego. Często korzystam z drukowanej na łamach Waszego tygodnika „Małej Encyklopedii Teologicznej”. Napotykam, niestety, na duże trudności w kompletowaniu informacji z uwagi na brak odpowiedniej literatury, nawet w antykwariatach... Nie mogę też zdobyć wiadomości dotyczących powstania, rozwoju i przeznaczenia ambony w ciągu wieków. Byłbym niezmiernie wdzięczny, gdyby Duszpasterz za pośrednictwem rubryki „Rozmowy z Czytelnikami” zechciał mi w tym pomóc... Równocześnie proszę o podanie mi adresu parafii polskokatolickiej w Toruniu, jako najbliższej mej miejscowości”.

Szanowny Panie Andrzeju! Nazwa „ambona” (w języku staropolskim: „kazalnica”) pochodzi od greckiego słowa „ambon” = szczyt wzgórza. Jest to więc podwyższenie opierające się na ścianie lub na specjalnym filarze, ustawione zazwyczaj na granicy prezbiterium i nawy głównej, służące do głoszenia kazań.

Pochodzenie ambony nie jest dokładnie znane. Prawdopodobnie wywodzi się ono od pulpitu (zwanych również katedrami lub trybunami) wykładowców w szkołach świeckich. Nie da się wykluczyć, że posiada ona jakiś związek z żydowską „bimą”, służącą jeszcze dziś do odczytywania Pisma św. w synagogach. Po raz pierwszy wymieniana jest ambona w uchwałach synodu w Laodycei (r.371) w Azji Mniejszej.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa służyła ambona wyłącznie do odczytywania przez lektorów tekstów biblijnych oraz wygłaszania

wezwań kierowanych do ludu przez diakona. Za czasów cesarstwa wschodniego na ambonie odbywały się w Konstantynopolu koronacje cesarzy. Począwszy od XI wieku w świątyniach Kościoła zachodniego zaczęto umieszczać drugą ambonę, służącą do czytania ewangelii. W tym wypadku znajdowały się one po dwóch stronach prezbiterium. Jeszcze w okresie średniowiecza (w świątyniach gotyckich) wznoszono trzecią ambonę, przeznaczoną wyłącznie do głoszenia Słowa Bożego. Do tej bowiem pory kazania wygłaszane były z podwyższenia przeznaczonego dla celebransa. W Kościele wschodnim jeszcze w XVII wieku umieszczono w środku nawy podwyższenie dla odprawienia liturgii Słowa. Tutaj też miały miejsce wszystkie czytania, stąd też głoszone homilie. W okresie baroku dwie ambony służyły do prowadzenia modnych wówczas dysput religijnych. Według zaleceń związanych z odnową liturgii, ambona znajdować się winna w pobliżu ołtarza i miejsca przeznaczonego dla wiernych. Chodzi bowiem o możliwość łatwego nawiązywania kontaktu ze słuchaczami. Nie powinna ona być zbyt wysoka i bardzo rozbudowana, by nie rozpraszała uwagi. Dotychczasowe ambony (wysokie) nie są już obecnie konieczne, gdyż w związku z używaniem aparatury nagłaśniającej słowa kaznodziei łatwo docierają do każdego miejsca świątyni.

Forma ambony wykształciła się w sztuce bizantyjskiej stosunkowo wczesnie. Najstarsza zachowana ambona (V wiek) pochodząca z Salonik — znajdująca się w muzeum w Istambule — ma kształt półkolistego podwyższenia ze schodami z dwóch stron i ozdobiona jest ornamentami oraz figurami umieszczonymi we wnękach. Zaś ambona w dawnym kościele św. Zofii (obecnie meczet Hagia Sophia), podobna była do zachowanej do dziś ambony św. Marka w Wenecji (pochodzi z około 1000 roku) i posiada wsparty na kolumnkach baldachim. Ambony wznoszone w świątyniach romańskich zdobiły inkrustacje z różnokolorowych mar-

murów, figury ptaków oraz płaskorzeźby przedstawiające sceny ze Starego i Nowego Testamentu. W okresie gotyku pojawiły się ambony z baldachimami w kształcie misternych wieżyczek, a także w formie loggi i balkonów przybudowanych do ściany. W dobie renesansu przeważał typ ambony nadwieszanej, bez oparcia na filarze. Najbogatsze pod względem kształtu i dekoracji były ambony okresu baroku i rokoka. Są to zazwyczaj ambony przyściennie i posiadają kształt kielicha kwiatu, paszczy ryby lub łodzi rybackiej. Ciekawa jest barokowa ambona w Pełplinie,

której podstawa oparta jest na głowie biblijnego Samsona, rozzdzierającego paszczę lwa. Znacznie skromniejsze są ambony z okresu klasycyzmu oraz powstałe w czasach późniejszych.

Parafia polskokatolicka w Toruniu — co podają do wiadomości Pana oraz innych zainteresowanych osób — znajduje się przy ul. Poniatowskiego 1.

Korzystając z okazji, łączę dla Pana i wszystkich naszych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Chrystusie.

DUSZPASTERZ (Ks. J.K.)

W 60 rocznicę urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego Elegia o... (chłopcu polskim)



Pomnik bohaterów obrońców Woli — „Polegli niepokonani” dłuta Gustawa Zemly

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynące morze.

Wyuczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przymierzylesz po omacku najwstydlwsze z ludzkich dróg.

I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut — zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?

Krzysztof Kamil Baczyński

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Belakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroż, Henryk Ciok (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Lorenc, Irena Siemiątkowska (korekta).

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 52 zł, półrocznie 104, rocznie 208 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zawiązują prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. Nr zam. 1254. L-113.

Helena Mniszkówna RĘDOWATA

(172)



fragment z parku z widokiem na rzekę zahrał ze sobą. Bardzo mu się podobał. Widzisz, Stefa, i Waldy tęsknił za tobą.

Lucia umilkła. Stefcia siedziała cicho, wzruszona i przygnębiona zarazem. Więc on się nawet nie ukrywał? Więc on tęsknił za nią, był w jej pokoju, trzymał w ręku jej korale, pokój ozdobił kwiatami?...

Stefcia musiała użyć całego panowania nad sobą, żeby nie zapłakać z radości, z goryczy, z tysiąca uczuć pomieszanych razem.

Wtem Lucia odezwała się niespodziewanie:

— Stefa, powiedz szczerze, który przystojniejszy: Waldy czy Prątnicki?... Stefcia zatrzęsła się.

— Ach! Luciu, nie porównywał Prątnickiego z panem Waldemarem!

— Jednak tamten przystojniejszy! Edmund jest piękny jak obrazek, ale powiem ci szczerze, Stefa, że teraz, kiedy już o nim zapomniałam, wolę Waldemara. Ten ma urodę bardziej męską i pańską, nieprawdaż? Prątnicki przy nim jak ładna lalka. Gdyby Waldy był mi obcym, szalałabym za nim. On ma w sobie coś takiego, je ne sais quoi! Dziwnie umie porywać.

Stefcia bała się spojrzeć na Lucię. Czula tylko, że luna uderza jej na twarz.

Dziewczynka po chwilowym milczeniu rzekła znowu:

— Waldy ogromnie może się podobać. Są dowody. Kocha się w nim panna Rita i ta oślica Barska, której się zdawało, że na jej skłnienie on padnie przed nią plackiem. Ale się nie udało. Podobno kocha go i hrabina Wizemburgowa, i księżna Krysta Turyńska, i wiele innych. Są takie, co liczą na jego miliony, ale Waldy ma dobre oko, od razu takie pozna. Barska może go i kocha, ale właśnie chciała być głównie ordynatową i panią Głębowicz, a Waldy to zwęszył i dał kosza.

— Złe się wyrażasz, Luciu. Zresztą skąd wiesz? Przecie się tobie nie chwalił.

— On nie, ale to każdy zrozumiał wówczas w Głębowiczach. Łapała go do obrzydliwości, kokietowała, a potem chodziła jak struła. Słyszałam raz, jak Trestka mówił do Rity: „W Barska strzelił ordynacki piorun”. Aha! do czegoż by się to stosowało więcej?

Stefcia uśmiechnęła się.

— Hrabiego Trestkę poznałabym tylko po jego dowcipach.

— Lubisz go?

— Owszem, bardzo, chociaż mi czasem dokuczał.

— I on ciebie lubi. Przyjeżdżał odwiedzać dziadzia. Pytał się o ciebie. Kiedy wracasz, nawet jak na niego bardzo serdecznie. Ale go teraz nie ma w domu. Pojechał do Berlina. Mówił, że po zaręczynowy pierścionek.

— Doprawdy?

— Ale co znowu! Rita go nie chce. Może wtedy za niego wyjdzie, jak się Waldy ożeni. A że to prędko nie nastąpi...

— Dlaczego?

— Bo on nielato znajdzie sobie żonę, choć każda chętnie by nią została. A szczególnie teraz Waldy...

Lucia słodkim, cichym ruchem przygarnęła się do Stefcia i rzekła niespodziewanie:

— Stefa, bądź ze mną szczerza, ja cię tak kocham... bądź szczerza.

— Czegoż chcesz, Luciu? — spytała Stefcia łagodnie.

— Powiedz... ty wiesz, że Waldy się w tobie kocha?

— Luciu, na Boga! nie mów tego nigdy! daj mi słowo, że podobnych rzeczy nie będziesz mówiła.

— Nikomu więcej, ale tobie. Zresztą dużo osób o tym wie. Podobasz mu się bardzo od dawna i kocha cię. A ty, Stefa?... To niemożliwe, żebyś była obojętna! Kochasz go również... prawda?...

Stefcia rozumiała, że jej tajemnica została odgadnięta, że Lucia pyta umyślnie, ale że wie wszystko... Co począć? Dusily ją łzy, dusił żal do Lucii i do siebie samej. Milczała wiedząc, że tym potwierdza prawdę.

Nagle zabrzączały brzozy uprząży, zaskrzypiał śnieg, zaparskały konie i zrównał się z ich saneczkami strojny zaprzęg panny Rity. Stangret wstrzymał rozperzone konie.

Stefcia ściągnęła lejce kuców z wielką wewnętrzną radością. Pannę Szeliżankę uważała w tej chwili za swą wychowawiczkę.

— Jak się macie? jak się macie? — wołała Rita, wychylona z sanek, podając rękę Stefcia i Lucii. — Jąde właśnie do Słodkowic. Dobrze, że was spotkałam. Naturalnie wracamy razem, bo ja mam dość spaceru.

— Myślałyśmy, że pani w Głębowiczach.

— Miałam tam być z ciocia, ale przyjechali Franiowie Podhoreccy i oni mnie zastąpią.

— Waldy będzie zmartwiony — rzekła Lucia.

Panna Rita zmarszczyła brwi.

— Obejdzie się! — odparła z irytacją.

Stefcia potrząsnęła lejcami.

— Więc wracamy. Pani nas wyprzedza, bo nasze kuce nie wygrają wyscigu z jej końmi.

— Ja mam inny projekt: wy obie siadajcie ze mną, a waszego pajaka odprowadzi Karol.

Lokaj natychmiast zeskoczył z kozła.

Stefcia usiadła obok panny Rity, Lucia na kozle, zwrócona do nich twarzą.

Rozmawiały niby wesoło, ale przymus tamował zwykłą swobodę. Panna Rita była kwaśna, Stefcia rozargniona, Lucia smutnie zwiesiła główkę. Kiedy na pytanie Rity Stefcia mówiła jej o bytności w Ruczajewie, młoda panna nie spuszczała z niej oczu, jakby chcąc wyczytać wszystkie jej myśli. Ale gdy Lucia z żalem opowiedziała o projekcie wyjazdu Stefcia, panna Rita drgnęła.

— Jak to, pani jedzie?... ależ dlaczego?...

— Rodzice tego żądają i ja sama postanowiłam nieodwołalnie.

Powiedziała to w ten sposób, że panna Rita i Lucia umilkły. Dziewczynce łzy zakręciły się w oczach.

W Słodkowicach panna Szeliżanka została na noc. Wieczorem obie ze Stefcia grały w bilard. Lucia przy kominku w sąsiednim salonie siedziała splakana.

O wyjeździe Stefcia nie było już mowy. Panna Rita odgadła powód. Od pani Idalii wiedziała, że Stefcia jest wnuczką Korwiczówny.

— Czy wie pani, dlaczego głównie do Głębowicz nie pojechałam? — mówiła Rita — oto dlatego, że będą tam wygłaszane różne pompacyjne mowy na cześć ordynata, że będą mu kadzić, a on tego nie lubi i zawsze jest wówczas zły. Tym wszystkim panem zdaje się, że mu koronę na głowę włożyli wybierając go na prezesa. Postąpili mądrze i sprawiedliwie, ale to nie laska, to mu się należało. Jest najlepiej myślący z nich wszystkich, a stanowiskiem jeden z najwyższych. Ten wybór nie był dla niego niespodzianką i dla nikogo. Tymczasem posypią się mowy, teasty wielce wzruszające, wielce podniosłe i szumne, a ten, który będzie najgłośniej krzyczał, z pewnością po cichu zgrzyta zębami z gniewu, że ordynat znowu wypłynął na widownię, a on siedzi w kącie. Ha! nawet gotów wymyślać na sprawiedliwość, nazywać ją ślepa, wygadywać na poparcie milionów, tylko sobie nie przyzna, że jest filistrem. I ordynat przez prostą światową grzeczność musi takiemu panu dziękować za jego tyradę. Cale szczęście, że się z tym prędko załatwia: jego mowy, zwłaszcza dziękczynne, są zawsze krótkie i zwięzłe.

— Ależ prócz podochnych mówców są zapewne i poważni, jak książę Giersztorf, młody hrabia Mortęski. Ich mowy muszą być ciekawe i bez pochlebstw. Takie miło usłyszeć, zwłaszcza, że pani ordynatowi... sprzyja...

Stefcia zacięła się.

Panna Rita wpila w nią oczy.

— Niech pani się nie żenuje swych słów i mnie. Ja nie tylko sprzyjam ordynatowi, ale kocham go, nie umiem patrzeć obojętnie na niego i na to, co go otacza. A jeszcze jeden powód, że nie jestem na obiedzie, to nieobecność Trestki.

Stefcia mierzyła właśnie młotkiem do kuli — stanęła zdumiona.

— Trestki?...

— A tak! niech pani nie sądzi, że mam połowiczność uczuć, nie. Trestka niekiedy bywa koniecznym, przywykłam do jego asysty, Innej nie znoszę. Jak on jest ze mną, zabezpiecza mię już od wszelkiej. Wyjątek robię jedynie dla ordynata, lecz... tu zmieniają się role: ordynat nie dba o mnie.

— Bardzo panią lubi i cenę — rzekła Stefcia z żywością. Zrobiło jej się przykro, bo w głosie panny Rity odczuła smutek i żal.

Młoda panna wybuchnęła śmiechem.

— Czy to ma być pociecha dla mnie? Jakaż marna! mętna woda zamiast wina! Lubi mię, nie przeczę, ale woli swoje konie, nawet Pandura. A że cenę? Zapewne, tym więcej że zna moje uczucia. Jest bardzo delikatny i nigdy mi nie da poznać, że wie o nich. Powtarzam to, co już kiedyś mówiłam. Ten człowiek wybierze sobie kobietę zupełnie swoją, dla niego stworzoną, która mu będzie odpowiadała urodą, typem, temperamentem, słowem, wszystkim. Będzie to wyłącznie jego kobieta. Wszystkie najpiękniejsze światła całego mogą się o niego ocierać — mówię trywialnie, mniejsza o to! — i żadna nie wzbudzi jego uczuć, prócz może chwilowego zapalu krwi, ale to inna rzecz. On wybierze sobie kobietę, którą zechce nazwać żoną, nie wśród głośnych nazwisk i partii, nie wśród tytułów, ale tam, gdzie się nikt nikt nie spodziewa, i... ja pierwsza przed tą kobietą gotowam zniżyć głowę.

Rita umilkła. W ciszy rozległ się tylko suchy stuk młotków o kule, bo panna grała zawzięcie.

Nadeszła Lucia. Po jakimś czasie Rita, nachylona nad zielonym sukniem, rzekła jakby do siebie: